

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY ZNP

INDEKS-35923 PL ISSN-0017-1263

GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIII

NR 45 • 10 XI 1990 r.

CENA 1000 ZŁ



Kwiaty dla ustępującego prezesa — **KAZIMIERZA PIŁATA**. Przed nowym prezesem — **JANEM ZACIURĄ** (z lewej) nowe, odpowiedzialne zadania. Życzymy mu dużo odporności, kondycji, oddanych przyjaciół w pracy dla Związku i dobra polskiej oświaty.
Fot. Marek Suchecki

Członkowie ZNP widzą swój Związek jako organizację niezależną, wolną od dyktatu jakichkolwiek sił politycznych i instytucji, otwartą dla ludzi o różnych orientacjach politycznych i postawach światopoglądowych, stwarzającą platformę szerokiego współdziałania w interesie oświaty i stanu nauczycielskiego.

ZAWODOWY
I TWÓRCZYReferat wygłoszony przez **KAZIMIERZA PIŁATĄ**.

Wewnętrzny rytm życia naszej organizacji wyznaczają krajowe zjazdy delegatów. Jest to każdorazowo moment autokontroli i oceny, retrospekcji i wytyczenia perspektyw. Nasz obecny, XXXV Zjazd kończy kadencję, która przypadła na szczególnie trudny okres w historii kraju. Dlatego stoją przed nim wyjątkowo trudne zadania: pogłębionej analizy przeszłości — i tej bliższej, zamkniętej kadencją 1986-90 — i tej rozumianej szeroko, jako tradycje ZNP. Szukać musimy odpowiedzi na zasadnicze pytania dotyczące przyszłości ZNP.

OGNIWO W ŁAŃCUCHU POKOLEŃ

Nie pierwszy to raz Związek staje przed problemem określenia swej tożsamości i oblicza. Organizacja nasza ma wielkie tradycje. Przez 85 lat dzieliła powikłane losy narodu

i uczestniczyła w życiu kraju w sposób mniej lub bardziej upodmiotowiony. Jeśli chcemy i mamy prawo mówić o historycznej ciągłości, to głównie z jednego powodu: tej idei, która jest łącznikiem „między dawnymi i młodszymi laty”, idei służby narodowi, oświacie, nauczycielstwu.

To patetyczne stwierdzenie jest pełne konkretnej i żywej treści, na którą składa się walka i praca wielu pokoleń nauczycieli, dla których uprawianie zawodu nigdy nie było jedynie sposobem zarabkowania. Wypełnianie powinności było żmudną, pragmatyczną „pracą u podstaw” wielu bezimiennych „Silaczek”, było także walką z książką i karabinem w rękach o polskość, język ojczysty i kulturę narodową, o demokrację i niepodległość. Stąd wyrosły tradycje ZNP, z takich kart składa się historia naszego Związku. Odwołujemy się dziś do przeszłości nie dla

efektownych zwrotów retorycznych ani łatwych uogólnień.

Potrzebna jest nam, zgromadzoną w tej sali delegatom, a także wszystkim członkom ZNP świadomość, że stanowimy ogniwo w tym łańcuchu pokoleń. Dziedzictwo przeszłości jest naszą chlubą i dumą, ale zarazem ciężarem i zobowiązaniem.

Historia zbiorowości jest zawsze procesem złożonym, wypadkową działania różnych czynników sił i uwarunkowań.

Rzetelność historycznych ocen polega na uwzględnianiu tych wszystkich czynników, unikając koniunkturalnego i instrumentalnego postrzegania się faktami.

Okresy gwałtownych przemian z reguły nie sprzyjają wyważonym ocenom, a polityka rządzi się własnymi prawami. Doświadczył tego w ostatnich latach nasz Związek, krytkowany słusznie i niesłusznie, a niekiedy szkalowany i lekceważony.

Przypominamy to nie w tym celu, aby bronić się, czy polemizować z zarzutami. Nie jest to ani odpowiednie miejsce, ani pora. Wydaje się jednak niezbędne, aby na krajowym zjeździe delegatów oświadczyć jasno i dobitnie, że akcentując ciągłość i tradycje ZNP pragniemy nawiązywać do tego, co w naszej historii najcenniejsze. Za taką wartość uznajemy ideę służenia narodowi i Ojczyźnie. Tej idei Związek nie sprzeniewierzył się nigdy, nawet w najtrudniejszych okresach.

Nie mitologizujemy naszej historii. Były w niej również i karty mniej chlubne. O nich też musimy pamiętać i gwoi prawdy historycznej i dlatego, aby uczyć się na własnych błędach. Mamy jednak prawo upominać się o rzetelne, obiektywne oceny, o należyty szacunek dla Związku, o prawo chodzenia z podniesioną głową.

SZANSE I ZAGROŻENIA

W szerszym, historycznym kontekście należy spojrzeć także na minioną kadencję. Przed

XXXV ZJAZD
WYBRAŁ:

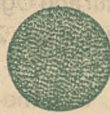
● Prezesa Zarządu Głównego ZNP, którym został dotychczasowy wiceprezes — **dr JAN ZACIURA**. Jego kontrkandydatami byli: **RYSZARD ŁEPIK** — były prezes Zarządu Okręgu ZNP w Zamościu oraz **TADEUSZ NOWICKI** — przewodniczący Sekcji Szkolnictwa Zawodowego ZG ZNP, dyrektor Zespołu Szkół Górniczych w Tarnobrzegu.

Upoważnionych do głosowania było 396 delegatów. Głosowało 384 delegatów, oddano 383 ważne głosy, 1 głos był nieważny.

Jan Zaciura otrzymał 277 głosów, Ryszard Łepik — 96, a Tadeusz Nowicki 9 głosów.

Wybrano też 105-osobowy Zarząd Główny ZNP, 15-osobowe Prezydium oraz 23-osobową Główną Komisję Rewizyjną. Przewodniczącym GKR został **MAREK FABRYCZNY**.

● Na pierwszym zamkniętym posiedzeniu Zarządu Głównego ZNP wybrano Prezydium Związku. Oto jego skład. Podajemy w porządku alfabetycznym: **Krzysztof Baszczyński** (Łódź, otrzymał 46 głosów),



czterema laty Związek nasz miał za sobą okres odradzania się, odbudowy struktury i reaktywowania działalności. XXXIV Krajowy Zjazd delegatów potwierdził kierunki aktywności Związku jako zawodowej organizacji pracowników oświaty i wychowania oraz nauki, powołanej do reprezentowania i obrony interesów społecznych i zawodowych swych członków jako twórczej organizacji nauczycieli i wychowawców, troszczącej się o poziom edukacji i warunki funkcjonowania systemu oświaty, autorytet szkoły i nauczyciela. Te dwa główne kierunki uwzględnił przyjęty przez Zjazd program działania na lata 1986—90.

W dostarczanym Koleżankom i Kolegom Delegatom sprawozdaniu pokazujemy, w jaki sposób Związek starał się ten program zrealizować. Jest to rejestr podjętych zadań oraz stosowanych form i metod pracy, a także efektów tych działań — i tych zadowalających, i tych nie satysfakcjonujących nas w pełni.

Nie wdając się w szczegółową analizę sprawozdania pragnę ograniczyć się do ogólniejszych ocen i wniosków.

Należy przede wszystkim stwierdzić, że wszystkie zadania wytyczone przez program zostały podjęte i były realizowane na wszystkich szczeblach struktury związkowej. Zarząd Główny i ogólniwa terenowe ZNP w ramach swych kompetencji i możliwości wypełniały statutowe obowiązki w zakresie reprezentowania i obrony interesów pracowników nie tracąc z pola widzenia szerszych problemów oświatowych i społecznych.

Cechą charakterystyczną tej kadencji stało się przesunięcie punktu ciężkości na problemy



XXXV ZJAZD WYBRAŁ:

CD ZE STR. 1

Teresa Janiszewska (Warszawa — 67), Jerzy Nalepka (Nowy Sącz — 49), Krzysztof Pecelt (Kielce — 45), Marian Peters (Elbląg — 48), Izabella Sierakowska (Lublin — 72), Jerzy Surman (Katowice — 52), Andrzej Todorski (Suwałki — 69), Andrzej Ujejski (Kraków — 54), Ludwik Wieczorek (Olsztyn — 48).

Oczywiście w skład Prezydium wchodzi: Jan Zaciura — prezes Zarządu Głównego ZNP, Ryszard Łepik — wiceprezes Zarządu Głównego ZNP, Piotr Simbierowicz — prezes Krajowej Rady Nauki ZNP, Adam Fuchs — przewodniczący Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZG ZNP, Stanisław Rajski — przewodniczący Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi ZG ZNP.

UWAGA: w skład Prezydium zostaną wybrane jeszcze dwie osoby.

● Wybrano 23-osobową Główną Komisję Rewizyjną. Jej przewodniczącym został Marek Fabryczny — delegat z Katowic, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Mysłowicach.

XXXV ZJAZD UCHWALIŁ:

● Program działania na lata 1990—94 oraz nowy statut Związku Nauczycielstwa Polskiego.

XXXV ZJAZD PODJAŁ:

● Uchwałę programową, w której zawarł najistotniejsze kierunki działań Związku na dziś i jutro. W uchwale zawartych jest szereg ważnych dla działalności Związku stanowisk i oświadczeń o:

— pozostaniu w strukturach Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych.

— projekcie ustawy o emeryturach i rentach z ubezpieczenia społecznego.

— wotum nieufności wobec polityki oświatowej realizowanej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej.

— instrukcji dotyczącej powrotu nauczania religii do szkoły w roku szkolnym 1990/91 oraz sposobie jej wdrażania.

— inicjatywie ustawodawczej Senatu Rzeczypospolitej Polskiej dotyczącej aboracji

UWAGA

XXXV Zjazd ZNP przyjął poprawki do statutu, zgodnie z którymi członkami Krajowej Rady Nauki ZNP mogą być organizacje zakładowe działające w szkołach wyższych i instytucjach naukowych posiadające osobowość prawną. W ten sposób otwarta jest droga do KRN dla wszystkich organizacji skupionych w Federacji Związków Nauczycielstwa Polskiego Szkół Wyższych i Nauki. Po sześciu latach warunki integracji związkowej nauki w nurcie ZNP wreszcie zostały skonkretyzowane. Droga stoi otworem...

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Do uczestników XXXV Krajowego Zjazdu Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego

Szanowni Delegaci!

Każdy z nas miał rodziców — i każdy miał nauczycieli. Stanowią oni nieodłączną część wszystkich polskich życiorysów, wywierają ogromny wpływ na kształtowanie młodych pokoleń.

Z okazji rozpoczynającego się Zjazdu Waszego Związku przekazuję jego uczestnikom serdeczne pozdrowienia oraz najlepsze życzenia owocnych obrad, a za Waszym pośrednictwem — wyrazy najgłębszego szacunku wszystkim polskim nauczycielom.

„Młodzieży chowanie” — najważniejszą przesłanką przyszłości naszej Ojczyzny. To ono właśnie rozstrzygnie w wielkiej mierze o miejscu Polski w Europie na przełomie stuleci. Stan polskiej oświaty we wszystkich jej formach — od przedszkola po uniwersytety — musi być przedmiotem szczególnego zainteresowania i troski całego społeczeństwa.

Dokonujące się w Polsce przemiany stawiają również przed szkołą, całym systemem oświatowym i katalogiem wartości

pedagogicznych nowe trudne problemy i zadania. Jak pogodzić nowoczesność z tradycją, krytycyzm wobec przeszłości ze sprawiedliwą oceną rzeczywistego dorobku, indywidualność ucznia i studenta z poczuciem więzi społecznej? Jak zaszczepić poczucie obowiązku i odpowiedzialności — cechy obywatelskie tak potrzebne krajowi?

Ufam, że nauczyciele polscy, świadomi swego patriotycznego powołania, sprostają tym trudnym zadaniom. Sądę jednocześnie, że wieloletnie, bogate tradycje i współczesny dorobek Związku Nauczycielstwa Polskiego stanowią będącymi niezmienne Wasz cenny wkład w tworzenie nowoczesnego światłego wzorca człowieka — obywatela — Polaka.

Życzę, aby uchwały XXXV Zjazdu przyczyniły się do pomyślności szkolnictwa polskiego, do umocnienia społecznej rangi i autorytetu nauczyciela.

WOJCIECH JARUZELSKI

Warszawa, 26 października 1990 r.



WYSTĄPIENIE MINISTRA HENRYKA SAMSONOWICZA

BEZ WAS REFORMY NIE MOGĄ SIĘ UDAĆ...

Panie Przewodniczący, szanowni Delegaci, Koleżanki i Koledzy, nauczyciele.

Jeśli proszę tutaj o możliwość krótkiego przedstawienia stanowiska resortu to z paru przyczyn. Zwracam się do najsilniejszej reprezentacji, najsilniejszego czynnika współtworzącego polską szkołę. Wasz Związek obejmuje ponad połowę polskich nauczycieli. Bez polskiego nauczyciela nie tylko nie byłoby polskiej szkoły, nie byłoby społeczeństwa świadomego swojej polskości, swojej podmiotowości, swojej odrębności i swojej wartości. I chcę podkreślić, że bez działania Związku Nauczycielstwa Polskiego żadne reformy oświatowe, gospodarcze, ustrojowe nie mogą się udać. Ponieważ podstawowym czynnikiem, który umożliwi realizację tych najwspanialszych planów, dościsła do Europy, rozwoju cywilizacyjnego Polski, przekształceń ustrojowych i społecznych jest wykształcenie nowego typu obywatela polskiego. A to leży w waszych rękach.

To nie jest polemika ze znakomitym referatem pana prezesa Piłata, ale chcę przedstawić następujący problem, który dotyczy będzie przyszłej współpracy, przyszłego Zarządu ZNP z przyszłym czy przyszłymi ministrami rządu RP. Mianowicie jak jest w Polsce, że powołałam się na encyklopedię Benedykta Chmielowskiego z XVIII wieku, każdy widzi. Jakie są potrzeby związkowców, każdy związkowiec wie. Ale sądzę i reprezentuję wyraźnie ten pogląd, że ZNP musi odgrywać inną rolę niż inne związki zawodowe. Dlaczego? Dlatego, że wy stanowicie elitę intelektualną społeczeństwa. I wy musicie patrzeć na to społeczeństwo nie tylko z punktu

widzenia interesów waszego Związku, czy naszego związku, bo dotyczy to wszystkich związków zawodowych, ludzi twórczych, ale z punktu widzenia interesów kraju, interesów społecznych, z punktu widzenia tego podmiotu, dla którego my wszyscy tutaj jesteśmy — to jest dziecko, młodego człowieka, który jest przez nas wychowywany.

Ja podzielałam w pełni pogląd i zobowiązuję się do wszelkich starań, aby ta wymarzona przez nas wielkość 7 proc. dochodu narodowego została wprowadzona do budżetu. Ale podobnie jak ja, my wszyscy musimy brać pod uwagę, że aby komuś dać, należy coś ograniczyć. I jeśli stoimy przed dylematem czy mamy zamykać szpitale, czy mamy dawać się truć bezkarnie, niszcząc nasze środowisko naturalne, to właśnie my musimy zdać sobie sprawę z naszej odpowiedzialności. To nie jest obrona resortu, to jest wskazanie na odpowiedzialność, jaką my wszyscy nauczyciele, traktowani rzeczywiście jako nauczyciele społeczeństwa, powinniśmy podjąć.

Czy rzeczywiście nasze stosunki z ZG ZNP były stosunkami formalnymi? Powiedziałbym, że formalne są wtedy, jeśli istnieją luźne kontakty, jeśli wymieniane są duszery grzecznościowe i okolicznościowe. My się kłócimy, myślimy się kłócili często i chyba dobrze, żeśmy się kłócili. Rządziej udawało mnie się przekonać Zarząd Główny, częściej Zarząd Główny forsował swoje stanowisko. Nie chcę tać tutaj, bo nie mam powodu, że nie jestem entuzjastką istnienia odrębnego dokumentu prawnego, jakim jest Karta Nauczyciela. ZG o tym wie i państwo również

Na pierwszym planie wiceminister edukacji narodowej Anna Radziwiłł i minister Henryk Samsonowicz. W głębi przewodniczący OPZZ Alfred Młodowicz i doradca premiera Anna Foss.

powinni wiedzieć. Jeśli w nowej propozycji ustawy edukacyjnej Karta Nauczyciela jest utrzymana, jest to spowodowane stanowiskiem ZNP. I bardzo dobrze. Mogę powiedzieć, że jestem pobity ale nie przekonany, kłócić się będziemy dalej i ja myślę, że na tym polega współdziałanie rozmaitych racji w systemie demokratycznym.

Dlatego życzę przyszłemu ZG przez was wybranemu i przyszłym ministrom, żeby tak działo się dalej. Nie ukrywajmy tego w zaciszu naszych gabinetów, kłóćmy się jawnie, przedstawiajmy swoje racje i idźmy tam, gdzie to jest możliwe na rozmaite kompromisy. ZNP poparł zmiany w „świętej” Karcie Nauczyciela tam, gdzie uznał za stosowne je poprzeć, czyli tam, gdzie chodziło o interesy nauczycieli. Uważam, że ten kierunek jest słuszny i myślę, że w tym zakresie i rząd, i związki nauczycielskie łatwo się ze sobą pogodzą. Wiele będzie innych problemów trudnych, niekiedy kontrowersyjnych, ale myślę, że to też dobrze.

Zaczęłam od tego, i chcę to podkreślić, że być nauczycielem to nie jest być tylko wykładowcą na sali szkolnej, pedagogiem, wychowawcą młodzieży. Być nauczycielem w sensie historycznym, w sensie cywilizacyjnym to również być edukatorem całego społeczeństwa. I dlatego, jeśli istnieje i istnieć będzie ministerstwo edukacji to tylko dlatego, że istnieje nauczyciele. Ale to nakłada na was i na nas olbrzymie zobowiązania. Musimy sprostać tym wyzwaniom i oczekiwaniom ludzi w mieście i na wsi tak, aby ranga nauczyciela wróciła do tej, jaką posiadał nasz zawód w okresach, niestety rzadkich, rzeczywistego rozwoju Polski. Tego i wam, i przyszłemu władzom, ministrom edukacji serdecznie życzę.

(Wypowiedź spisana z magnetofonu, nie była autoryzowana. Tytuł pochodzi od redakcji.)

PREZES RADY MINISTRÓW

Szanowny
Panie Prezesie,
Szanowni Państwo

Uprzejmie dziękuję za zaproszenie na XXXV Krajowy Zjazd Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego w dniach 26-27 października br. Obowiązki nie pozwoliły mi skorzystać z zaproszenia.

Wiem, że szkolnictwo nasze i cały system oświatowy wymaga szczególnej uwagi, nowoczesnych rozwiązań i zmian, aby przystosować je do wymogów, jakie stawia współczesność.

Jestem przekonany, że dzięki doświadczeniu i zaangażowaniu pedagogów i pracowników oświaty uda się to osiągnąć.

Proszę o przyjęcie serdecznych pozdrowień dla wszystkich uczestników Zjazdu wraz z życzeniami udanych obrad.

Łączę wyrazy szacunku

TADEUSZ MAZOWIECKI
Warszawa 25 X 1990 r.

MÓWIĄ O ZJEŹDZIE

JAN ZACIURA
— prezes Zarządu Głównego ZNP

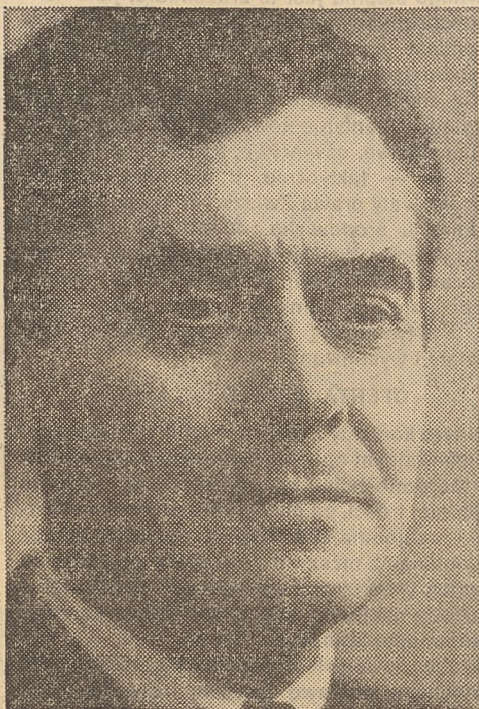
Z mieszanymi uczuciami przyjąłem stanowisko o wysunięciu wotum nieufności. Ta dramatyczna, chyba najistotniejsza decyzja Zjazdu zawężająca zaufanie do nowo wybranych władz, ogranicza jednocześnie możliwości naszego działania. Dlatego sugerowałem inne rozwiązanie — by delegaci zobowiązali Zarząd Główny do podjęcia ostatecznej decyzji w imieniu Zjazdu. Również i z tego względu, że w tych specyficznych warunkach — tu i teraz — wymowa uchwał ma daleki i głęboki zasięg.

Rozumiem jednak, że dziejące się uwarunkowania społeczne, organizacyjne, kadrowe doprowadziły do takiego stanu napięcia wśród delegatów, że jedynym tego wyrazem stało się wotum. Ale przecież dyskusja zjazdowa nie ograniczyła się do protestów, przeciwnie — ogarnęła wszystkie dziedziny pracy szkoły, dała dowód troski o uczniów, nauczycieli, emerytów i rencistów, stan bazy oświatowej, poziom nauczania i skutków wychowania młodego pokolenia. Dała wyraz uznawanych przez większość, bardzo specyficznych zadań naszego Związku, z najistotniejszym — troski o edukację i wysoki poziom oświaty.

Wolą większości delegatów pozostaliśmy w OPZZ. Oczywiście rozumiem argumenty 120 osób, protestujących w imieniu swoich wyborców, przeciw takiej decyzji. Racje były na sali podzielone i w tej sprawie nie ma jedynie dobrych rozwiązań. Każda może przysporzyć nam i sympatyków, i wrogów. Ale decyzja większości na Zjeździe obowiązuje nas wszystkich.

56 lat, żonaty, dwoje dzieci, wnuczka. W ZNP od 1958 r. Wykształcenie wyższe. Ukończył

Uniwersytet Warszawski i Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Dr nauk pedagogicznych. Zawodową pracę nauczycielską rozpoczął w 1958 r. w Iłsku (woj. szczecińskie). 10 lat był inspektorem oświaty w Kamieniu Pomorskim, kolejne 10 lat pracował w ośrodku metody-



cznym w Szczecinie i Oddziale Doskonalenia Nauczycieli.

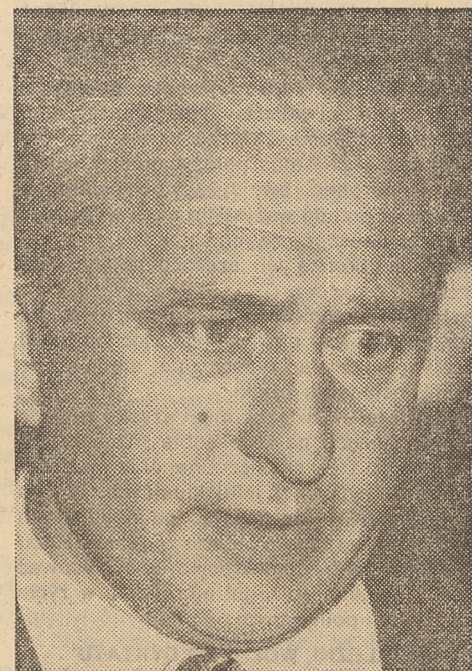
Od 1981 r. — dwie kadencje na stanowisku wiceprezesa ZG, uczestnik obrad „okrągłego stołu”.

RYSZARD ŁEPIK
— wiceprezes
Zarządu Głównego ZNP

Decyzję o pozostaniu w strukturze OPZZ uważam za słuszną. Ruch związkowy powinien być zjednoczony. Nie po to, żeby ktoś nami dyrygował, ale dlatego, że niektóre cele mamy wspólne. W wysunięciu wotum — myślę, że poszliśmy za daleko, można to było wyrazić inaczej, w innej formie. Zwłaszcza, gdy podjęcie takiej decyzji odniesiemy do nadrzędnego celu

istnienia ZNP, czyli troski o oświatę i czasu, w jakim to się dzieje.

Uczestniczyłem w kilkuosobowym prezydium Zjazdu i prowadziłem część obrad. Z tej perspektywy chciałbym zdementować wszelkie plotki, pomówienia o manipulację czy podpuszczanie w uchwalaniu stanowisk Zjazdu. Nervowa atmosfera wśród uczestników udzieliła się i nam, i nie zawsze udawało się nam opanować salę i dość szybko zaprezentować oraz poddać pod głosowanie wszystkie wysuwane propozycje. Zawsze wreszcie przechodził głos większości, a delegaci mieli dużą swobodę w prezentacji swoich i ich wyborców poglądów



45 lat, żonaty, dwoje dzieci. Wykształcenie wyższe — mgr chemii Uniwersytetu Lubelskiego. W ZNP od 1965 r. Od 25 lat pracuje w Szkole Podstawowej nr 3 w Zamościu, ostatnie 5 lat na stanowisku dyrektora. Faktyczną działalność związkową rozpoczął w 1980 r.: funkcją wiceprezesa Zarządu Oddziału w Zamościu, 1981 r. — wiceprezes Zarządu Okręgu w Zamościu, 1983 — prezes Zarządu Okręgu w Zamościu przez 2 kadencje. Od 1985 r. członek Zarządu Głównego ZNP. (L.J.)

OD REDAKTORA

Zjazd pełen emocji i niespodziewanych rozstrzygnięć. Spodziewano się wystąpienia ZNP z Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych. Takie były przewidywania, prognozy wielu delegatów, z którymi rozmawiałem. Tymczasem w wyniku tajnego głosowania zdecydowana większość delegatów — aż 229 opowiedziało się za dalszym uczestnictwem Związku w OPZZ. Za wystąpieniem głosowało 120 delegatów. Według mnie za takim właśnie wynikiem głosowania w znacznej mierze zadecydowało wystąpienie przewodniczącego OPZZ — Alfreda Miodowicza, który był gościem Zjazdu. Jeśli jest on w formie potrafi przekonać do swoich racji i poglądów nawet swoich zagorzałych oponentów. Tym razem przeszedł samego siebie. Jego argumenty trafiały do serc i umysłów wielu delegatów, szczególnie zaś tych, którzy obawiają się o los Związku w zdominowanym przez „Solidarność” systemie władzy. Toż to zawsze łatwiej działać, pracować w wielomilionowej wspólnotie, porozumieniu ludzi pracy, skuteczniej realizować cele zawarte w uchwale Zjazdu i programie na najbliższe cztery lata. Natomiast działanie w pojedynkę, w osamotnieniu, bądź w zawieranych na krótkie okresy przymierzach z wybranymi partiami politycznymi czy organizacjami społecznymi może być w praktyce trudne i iluzoryczne... Po prostu, wielu delegatów, większość, wybrała na przyszłość drogę pewniejszą...

I teraz rodzi się pytanie: czy podjęta decyzja zostanie zaakceptowana przez szerokie rzesze członków ZNP. Myślę, że w tej kwestii przyjdzie

się nam długo jeszcze nawzajem przekonywać. I dobrze, tak należy czynić! Ale nie ulega dla mnie wątpliwości, że tej decyzji trzeba się podporządkować. Tego wymaga szacunek dla uchwał Zjazdu, zwykła dyscyplina związkowa, odpowiedzialność za teraźniejszy i przyszły los Związku, którego jesteśmy członkami i sympatykami.

Niezwykle emocjonalnie, ostro wręcz pryncypialnie wielu delegatów odnosiło się do polityki oświatowej prowadzonej przez kierownictwo Ministerstwa Edukacji Narodowej. Nie było — prawdę mówiąc — ani jednego wystąpienia z tribuny zjazdowej, w którym próbowano usprawiedliwiać szefostwo resortu edukacji, szukać tłumaczeń dla jego poczyną. Nie złożyło tej ostrości krytyki nawet wystąpienie samego ministra — profesora Henryka Samsonowicza, jak i wiceminister — Anny Radziwiłł. Oba zresztą wystąpienia zostały nagrodzone oklaskami, zawierały bowiem wiele sformułowań słuszych i uzasadnionych. Niemniej teoria, a praktyka praktyką! Stąd sala wręcz jednomyślnie zaakceptowała wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec polityki oświatowej prowadzonej przez kierownictwo resortu edukacji. Za wotum głosowało 331 delegatów, tylko 37 było przeciw, a 28 delegatów w tej kwestii wstrzymało się od głosu.

Za co przede wszystkim krytkowano kierownictwo resortu. Najogólniej rzecz biorąc za złą politykę kadrową, czyli generalną wymianę kadr kierowniczych w oświacie, za sposób wprowadzenia nauczania religii do szkół, za nieliczenie

się ze zdaniem Związku przy podejmowaniu ważnych dla oświaty decyzji, krytyczny stan finansowy oświaty, faworyzowanie szkół niepaństwowych kosztem placówek państwowych, za zbyt pochopne przekazanie w ręce samorządów terytorialnych szkół i przedszkoli; złe zarządzanie, tolerowanie niesprawiedliwych ocen w stosunku zarówno do nauczycieli, jak i dyrektorów szkół i kuratorów, którzy często odchodzili ze swoich stanowisk w poczuciu wyrządzonej im krzywdy, wbrew stanowiskom wyrażonym przez rady pedagogiczne, rodziców i uczniów...

Wiele czasu zajęło delegatom redagowanie nowego statutu. Była to żmudna, mrowcza praca, pochłaniająca w sumie chyba z 10 godzin obrad. Stąd zbyt mało czasu dla dyskutantów pragnących mówić o sprawach i problemach pracy Związku w nowej kadencji, sytuacji oświaty, szkoły w poszczególnych regionach Polski.

Zjazd zakończył obrady w sobotę 27 października, o godzinie 18.40. Delegaci mogą chyba mówić o dobrze spełnionym obowiązku. To był ciekawy Zjazd. Podjęto sprawy i problemy ważne dla Związku i całej oświaty.

Muszę choć wspomnieć o gościach. Było ich wielu. Swoje życzenia dla Zjazdu nadesłali między innymi: prezydent RP — Wojciech Jaruzelski, premier RP — Tadeusz Mazowiecki, minister kultury — Izabella Cywińska. Zjazd otrzymał też życzenia od Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” oraz wielu Zarządów Okręgów, oddziałów i ognisk z całej Polski

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

OPINIE • CYTATY REFLEKSJE

WYŚCIG DO BELWEDERU

Tak więc mamy już kandydatów do fotela prezydenckiego (podaję w kolejności alfabetycznej): Roman Bartoszcze, Włodzimierz Cimoszewicz, Leszek Moczulski, Tadeusz Mazowiecki, Stanisław Tymiński i Lech Wałęsa.

Który z nich wygra? Ci, z którymi rozmawiałem twierdzą, że batalia rozegra się między L. Wałęsą i T. Mazowieckim, choć wielu wypowiada się i za W. Cimoszewiczem i R. Bartoszcze.

Notowania OBOP są zmienne — ostatnio lekką przewagą uzyskał T. Mazowiecki (może liczyć na 29 proc. głosów). Na drugiej pozycji plasuje się L. Wałęsa (może liczyć na 24 proc. głosów). Według OBOP aż 42 proc. zapytanych przez ankietatorów nie ma jeszcze zdecydowanego kandydata i o ich głosy toczą się w tej chwili zacięte starcia przedwyborcze wszyscy kandydaci do urzędu w Belwederze.

A oto fragmenty z listów naszych Czytelników

● W wyborach prezydenckich będę głosował na kandydata PSL — Romana Bartoszcze. Z tej przyczyny, że jestem pochodzenia chłopskiego i pracuję 45 lat w zawodzie nauczycielskim właśnie na wsi. Ludowcy zawsze widzieli drugorzędne traktowanie szkoły wiejskiej, biedę pracowników oświaty, doceniali wysiłek i poświęcenie wiejskiej kadry nauczycielskiej. Ponadto PSL jako jedyna partia polityczna w Polsce ma własny, rozsądny projekt konsultacji i alternatywny wobec rządowego program gospodarczy i społeczny. W moim przekonaniu, jedynie dobrze zorganizowana gospodarka rolno i przetwórstwo rolno-spożywcze jest szansą dla kraju, narodu, kultury, zdrowia i oświaty. Więc stawiam na kandydata PSL! Bez obaw, że wprowadzi kraj w ... maliny!

BOLESŁAW BORK
Bojan

● Jako długoletni członek ZNP oddam swój głos na W. Cimoszewicza. Odpowiada mi jego jasno sformułowany program opublikowany w 208 numerze „Trybuny”. Uważam ponadto, że to właśnie on uzyska poparcie ludzi, którym nie odpowiada rosnące z dnia na dzień bezrobocie, ubożenie społeczeństwa i wegetacja po przejściu na emeryturę.

ADAM RZĄSA
Rzeszów

● Niechaj wyborami prezydenckimi przejmują się raczej ludzie młodzi. Ja już jestem za stary na to. Wszelkie przemiany i zmiany, wszelkie wybory tylko mnie męczą. Osobiście na wyborach nic nie skorzystam. Tak więc trudno mi odpowiedzieć, czy wezmę udział w wyborach. Ale jeśli już się zdecyduję to nie oddam swojego głosu ani na L. Wałęsę, ani na T. Mazowieckiego. Pierwszy nie ma kwalifikacji na to stanowisko, a drugi jest zbyt mało energiczny. Według mnie prezydentem powinien być człowiek energiczny, dobry Polak, rozumiejący ludzi utrzymujących się z pracy swoich rąk, rozumiejący ludzi mieszkających na wsi.

WALENTY JARECKI
Konopnica

Według najnowszych badań OBOP około 33 proc. Polaków chce głosować na L. Wałęsę, 28 proc. na T. Mazowieckiego. Tydzień wcześniej (o czym piszę) wynik był odwrotny.

Jakie wyniki padną za tydzień? (ZP)

OSTATNI DZWONEK NA PRENUMERATĘ!

Tylko do 10 listopada możesz zaprenumerować „Głos” na I kwartał 1991 r. Cena 1 250 zł za egzemplarz. A zatem kwartalnie 13 x 1 250 = 16 250 zł. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

● Oddziały kolportażowe w miejscach zamieszkania Czytelników (w tym wypadku — odbioru zamówionych egzemplarzy dokonuje prenumeratorem w wyznaczonych punktach sprzedaży lub w inny uzgodniony z oddziałem sposób).

● Urzędy pocztowe i listonosze — od prenumeratorem z terenów wiejskich lub innych miejscowości, w których nie ma oddziałów kolportażowych, a w miastach tylko od osób niepełnosprawnych (w tym wypadku poczta zapewnia dostawę zamówionych egzemplarzy pod wskazany adres pod warunkiem uiszczenia dodatkowej opłaty za każdy doręczony wzemplarz).

ZAPAMIĘTAJ

Tylko prenumerata zapewni ci systematyczną lekturę „Głosu”!

ZAWODOWY I TWÓRCZY

CD ZE STR. 1

ekonomiczne, a ściślej na sprawy poziomu plac, i systemu wynagrodzenia. Było to następstwem sytuacji gospodarczej kraju, narastania zjawisk kryzysowych i inflacji. Pauperyzacja środowiska oświatowego, pogłębianie się poczucia niepewności i zagrożenia sprawiły, że nasz Związek podjął energiczne zabiegi o waloryzację plac, a następnie uczestniczył w wypracowywaniu nowego systemu kształtowania poziomu plac w oświacie. Sprawozdanie pokazuje kolejne etapy waki o place, nie pozbawione elementów dramatycznych, z akcjami protestacyjnymi włącznie.

Ustawowe uregulowanie poziomu plac pracowników sfery budżetowej, a w tym nauczycieli i pracowników oświaty, w korelacji z placami pracowników sfery materialnej należy uznać za ewidentny sukces. Funkcjonowanie mechanizmu wyrównania poziomów plac oraz skrócenia waloracji do kwartału trzeba ocenić bardzo pozytywnie, choć możemy mieć zastrzeżenia i uwagi co do niektórych rozwiązań szczegółowych, a zwłaszcza do praktycznej realizacji ustaleń.

W OBRONIE KARTY

Wiele uwagi i wysiłku poświęciliśmy w minionej kadencji problemom statusu prawnego pracowników oświaty. Dotyczy to głównie obrony Karty Nauczyciela, która — choć nie jest zbiorem przywilejów, a to niekiedy się uważa — w odczuciu środowiska nauczycielskiego ma istotne znaczenie dla stabilizacji zawodowej. Dlatego podejmowane kilkakrotnie próby zmianienia zapisów Karty były odbierane przez nauczycieli z niepokojem i obawą. W ten sposób przyjęło również zamiast włączenia Karty do ustawy o edukacji.

Związek zdecydowanie i konsekwentnie stał na stanowisku obrony Karty, mając w tym poparcie ze strony środowiska nauczycielskiego, nie tylko członków ZNP. Dzięki tej stanowczości i determinacji udało się zapobiec poważniejszemu ingerencjom w Kartę i utrzymać ją jako odrębny akt prawny.

W trosce o godziwe warunki życia i pracy nauczycieli i pracowników oświaty oraz emerytów i rencistów Związek współdziałał z władzami, uzupełniał ich działania, a niekiedy wykraczał je w zakresie działalności społecznej, organizacji wypoczynku i rekreacji, zaspokajania potrzeb mieszkaniowych, bezpieczeństwa i higieny pracy.

Stojąc na gruncie poszanowania prawa, Związek upominał się o jego przestrzeganie w funkcjonowaniu placówek, regulowaniu spraw pracowniczych, rozstrzyganiu konfliktów. Zarząd Główny ZNP oraz ognia terenowe ZNP włożyły wiele wysiłku w upowszechnianie pomocy prawnej. Nierzadko musiały też bronić swych ustawowych i statutowych uprawnień do występowania w sprawach zawodowych i pracowniczych.

Interesy i potrzeby środowiska Związek widział zawsze w szerokim kontekście funkcjonowania systemu oświaty. Dlatego starał się w miarę swych możliwości pomagać w doskonaleniu tego systemu, tworzeniu korzystnych warunków jego funkcjonowania, a także kształtowaniu nowych koncepcji i projektów. ZNP konsekwentnie domagał się zwiększenia nakładów na oświatę, uznając 7 proc. dochodu narodowego podzielonego za wysokość, która zapobiegne regresowi i stworzy niezbędne podstawy rozwoju. Ognia ZNP przekazyły władzom działającym w opinii i stanowisk, dotyczących zarówno spraw globalnych, jak i szczegółowych zagadnień w dziedzinie, że posłuża one w wypracowaniu optymalnych koncepcji i mądrych decyzji.

Czy nadzieje te okazały się uzasadnione, czy ten ogromny wysiłek działaczy Związku, członków zarządów, sekcji związkowych i zawodowych, komisji problemowych, zespołów roboczych przyniósł proporcjonalne efekty? Na te pytania, niestety, nie można odpowiedzieć zdecydowanie twierdząco, a przyczyn tego należy szukać w obiektywnych i subiektywnych uwarunkowaniach.

W NOWYCH WARUNKACH

Od roku Związek działał w nowych warunkach, w zmiennej sytuacji politycznej, gospodarczej i społecznej. Do tych głębokich zmian Związek nie był przygotowany. Szybko zmieniająca się wokół nas rzeczywistość niesie wiele niewiadomych, a trafne rozpoznanie szans i zagrożeń okazuje się trudne, czasem wręcz niemożliwe. Powstał także problem przełamowania barier: i tej psychicznej — w nas, i tej zewnętrznej — którą jakby wyrosła wokół nas, budowana świadomości przez naszych przeciwników lub bekrzytycznie przez bekrzytycznych wielbicieli nowego.

Jak pokazuje sprawozdanie, w ostatnim roku, w nowych uwarunkowaniach wystąpiły ograni-

pracy z ruchem ludowym, z którym łączą nas nie tylko wspólne korzenie, ale — jak sądzimy — także wspólna troska o oświatę na wsi.

Przyjmując zasadę apolityczności mamy jednak świadomość, że działamy w określonej rzeczywistości politycznej i że nie można całkowicie uciec od problemów polityki. Nie jest nam obojętne, w jakim państwie żyjemy i jakim prawem podlegamy. Dla realizacji celów i zadań Związku istotna jest również jakość naszych kontaktów z władzami, ich płaszczyzny, treść i formy, a także rezultaty.

Należy zauważyć, że — wbrew temu co się nam niekiedy impituje — w przeszłości Związek nie był pupilem władzy. Niekiedy co prawda poklepywała ona nas protekcyjnie po ramieniu, ale bywało, że gromiła za niepokorność, a dosyć często przechodziła do porządku dziennego nad naszymi postulatami i stanowiskami.

Również obecnie nie jesteśmy faworyzowani przez władze. Nasza organizacja i poszczególni jej członkowie spotykają się z uprzedzeniami, przejawami niechęci, a nawet wrogości. Do pewnego stopnia jest to zrozumiałe, jako konkurencja zmiany ustroju i ekipy władzy. Trudno natomiast na tym budować koegzystencję i współdziałanie.

Nie chodzi zresztą o ujmowanie tej kwestii w kategorii sentymentów, lecz o to, aby władze — państwowe, oświatowe, terytorialne i samorządowe — faktycznie, a nie deklaratorynie respektowały prawa Związku do występowania w imieniu środowiska, do obrony interesów pracowników. Wynika to z istniejącego porządku prawnego, a powinno być także rezultatem liczenia się z realiami, do których należy istnienie 550-tysięcznej organizacji pracowników oświaty i wychowania.

OFERTA WSPÓLDZIAŁANIA

Nasze kontakty z resortem edukacji na szczelnie centralnym obecnie oceniamy jako poprawne. Mają one jednak charakter formalny, brak im głębszej treści, są nacechowane pewną rezerwą i wzajemną nieufnością. Sytuacja ta jest powielana na niższych szczeblach zarządzania oświatą i rzutuje na atmosferę w środowisku. Niekiedy nakładają się na to lokalne konflikty i personalne animozje.

Wobec nowego kierownictwa resortu edukacji przyjęliśmy postawę życzliwą i otwartą, choć nie bezkrytyczną. Niektóre posunięcia i decyzje władz oświatowych budzą wątpliwości i niepokój, a niekiedy sprzeciw środowiska i są artykułowane przez Związek. Jest to sytuacja prawidłowa, taka jest nasza rola.

Podtrzymujemy ofertę współdziałania z resortem i deklarujemy rzetelne i uczciwe partnerstwo, choć nie obiecujemy bezkonfliktowej koeg-

znajdujące wyraz w opiniach Związku należy traktować nie w kategoriach konserwatyzmu, ale raczej rozwoju i przeorientacji.

Jesteśmy świadkami bolesnych zderzeń koncepcji, dobrych chęci i zamiarów z twardymi realiami naszej codzienności. Sytuacja oświaty jest niezmiernie trudna, znalazła się ona już nie tylko pod krótką, ale także dziurawą koldrą. Dotkliwy brak środków finansowych już wywołuje groźne perturbacje w funkcjonowaniu szkół i placówek oświatowych i popycha zdesperowanych nauczycieli i pracowników oświaty do akcji protestacyjnych. Istnieje wielka obawa o losy tak ważnego działu oświaty jak szkolnictwo zawodowe, o losy placówek wychowania przedszkolnego, opieki nad dzieckiem, oświaty dorosłych. Wiele niewiadomych i zagrożeń niesie ze sobą zmiana w systemie zarządzania szkolnictwem i przekazywanie placówek władzom samorządowym.

Czy w sytuacji kryzysu, przedstawianie gospodarki na tory kapitalistyczne, komercjalizacji różnych dziedzin życia, zaabsorbowania społeczeństwa kłopotami dnia powszedniego, a znacznego jego części — walką z niedostatkami uda się zapewnić co najmniej minimum środków i te niezbędne warunki materialne, które pozwolą uniknąć regresu w oświacie?

Mimo powstawania szkół prywatnych, społecznych, samorządowych zasadniczym trzonem szkolnictwa pozostaną szkoły państwowe. Nikt nie zdejmie z państwa odpowiedzialności za oświatę, za zapewnienie jej koniecznych warunków funkcjonowania. Dlatego ponawiamy nasz postulat zwiększenia nakładów na oświatę w podziale dochodu narodowego do minimum 7 proc. Sądzimy, że znajdziemy w tych uświatach sojuszników w resorcie edukacji.

Wspólnym dążeniem resortu i nauczycieli jest rozwój szkolnictwa powszechnie dostępnego, demokratycznego, nowoczesnego.

Czy szkoła zdoła sprostać oczekiwaniom i nadziejom? Czy będzie mogła należycie spełniać swe zadania jako instytucja kształcąca, dająca uczniom gruntowną wiedzę, praktyczne umiejętności i szerokie horyzonty intelektualne i jako instytucja wychowująca w duchu patriotyzmu i humanizmu, wolna od indoktrynacji politycznej i światopoglądowej.

Prawne podstawy i perspektywy tworzenia przyszłościowego modelu oświaty ma tworzyć nowa ustawa o systemie edukacji. Związek bierze udział w pracach nad projektami, opowiadając się przy tym za unikaniem pośpiechu i wypracowywaniem możliwie szerokiego ram funkcjonowania systemu oświaty, a także za zapewnieniem podmiotowości nauczycieli i ich organizacji w życiu szkół i placówek oświatowych.

Główny ciężar realizacji zadań dydaktyczno-wychowawczych i główną odpowiedzialność za efekty — w społecznym odczuciu — ponoszą nauczyciele. Zadaniem władz jest stworzenie nauczycielom możliwości i warunków należytego wypełniania obowiązków zawodowych oraz twórczego realizowania się w zawodzie, rozwijania swych zamiarów i pasji. Chodzi tu o atmosferę pracy, ale także o warunki materialne.

Z wielką troską myślimy o sytuacji nauczycieli, a także innych pracowników oświaty oraz emerytów i rencistów. Wprawdzie mechanizm placowy zapewnia niezbędne podstawy egzystencji, ale nie oznacza to uwolnienia rodzin pracowników oświaty od trosk materialnych. Palącym, nie tylko zresztą nauczycielskim, problemem jest sytuacja mieszkaniowa. Istnieją stare i pojawiają się nowe problemy w zakresie warunków pracy, opieki nad zdrowotną, organizacji wypoczynku, opieki nad emerytami i rencistami.

Są to obszary działania wspólne dla resortu edukacji, innych resortów i instytucji oraz nauczycielskich organizacji związkowych.

Relacje Związek — resort powinny wynikać z nadrzędnych interesów oświaty, a także opierać się na prawnych ustaleniach. Podstawowe zasady zawarte są w ustawie o związkach zawodowych. Kilka lat temu podpisaliśmy wspólnie z ministerstwem dokument nazwany porozumieniem o współdziałaniu ZNP z administracją państwową w sprawach oświaty. Formalnie obowiązuje on nadal, nie został przecież unieważniony. Praktycznie jednak został nieco zapomniany, bywa nawet kwestionowany. Dlatego proponujemy ministerstwu dokonanie wspólnie przeglądu i weryfikacji treści tego dokumentu, określenia na nowo płaszczyzn, zakresów i form współdziałania. Sądzimy, że będzie to korzystne dla jakości i atmosfery wzajemnych kontaktów między władzami oświatowymi i ogniwami ZNP.

Działając w warunkach pluralizmu związkowego musimy dostrzegać i respektować uprawnienia drugiego związku funkcjonującego w sferze oświaty, kierowanego przez Komisję Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”. Kontakty międzyzwiązkowe nie są rozbudowane, istnieją tu bariery uprzedzeń, niechęci, a nawet wrogości. Jest wiele do zrobienia dla ukształtowania klimatu partnerstwa i współpracy. Potrzebna jest jednak dobra wola obu stron, przełamanie owych barier, a także rezygnacja z monopolu na mądrość i jedynie słuszne poglądy. My taką wolę deklarujemy. Nie możemy jednak godzić się na deprecjonowanie naszego dorobku, podważanie autorytetu, a także uzurpowanie sobie prawa wyłączności w reprezentowaniu środowiska. Takie zjawiska i postawy nie należą do radości. Mijemy jednak nadzieję, że wszyscy uczymy się pluralizmu i demokracji.

Kontrowersyjnym problemem jest miejsce ZNP w polskim ruchu zawodowym, a konkretnie udział Związku w Ogólnopolskim Porozumieniu

Związków Zawodowych. Zarząd Główny ZNP dwukrotnie w minionej kadencji rozważał tę sprawę, poddając ją nawet tajnemu głosowaniu. W jego wyniku do Zjazdu kontynuowaliśmy nasz udział w pracach OPZZ. Na zebraniach i konferencjach sprawozdawczo-wyborczych powtarzał się postulat wystąpienia z OPZZ.

Decyzja należy do Zjazdu, do Was, Koleżanki i Koledzy Delegaci... Trzeba jednak rozstrzygnąć tę kwestię wziąć pod uwagę przede wszystkim rachunek zysków i strat, odrzucając uprzedzenia i niechęci. Zasadnicze pytanie brzmi: czy ewentualne wystąpienie z OPZZ zmocni czy osłabi nasz Związek? Trzeba też rozważyć, czy akceptujemy, czy odrzucamy program OPZZ i jak ukształtujemy nasze międzyzwiązkowe sojusze w przypadku wystąpienia. Kierować nami powinna rozważa i myślenie o przyszłości ZNP.

ZA NAMI JEST WIĘKSZOŚĆ

Wielką naszą troską jest kondycja ZNP i jako całości, i poszczególnych ogniw, i szczebli struktury związkowej. Wiele przesłanek wskazuje na to, że jest ona dobra. Zrzeszamy w swych szeregach około 550 tys. członków. Ponad połowa zatrudnionych w oświacie dokonała wyboru na naszą korzyść. Mamy jednolitą strukturę organizacyjną, która ułatwia jednolite działanie i kierowanie Związkiem, ale nie ogranicza swobody i kompetencji ogniw podstawowych. Mamy wielką rzeszę aktywnych działaczy związkowych, w większości społecznie pełniących funkcje związkowe i angażujących się w realizację zadań Związku. Znaczna część z nich to ludzie pochodzący z młodszych roczników — warto zauważyć, że w wyniku ostatnich wyborów nastąpiła wymiana znacznej części mandatariszy, przeważnie na młodszych. Istnieją mocne materialne i finansowe podstawy funkcjonowania i merytorycznej działalności Związku. Żywa jest wciąż emocjonalna członków ze swoim Związkiem.

Równocześnie jednak obserwujemy pasywność części ogniw i członków ZNP. W niektórych środowiskach organizacja nasza dała się zepchnąć do defensywy, narzucić sobie kompleks „starego” Związku. Nie zawsze i wszędzie wykazujemy niezbędną prężność, zdecydowanie i nieustępliwość, elastyczność w działaniu. Daje się odczuć blokada stereotypów w myśleniu, w pracy, a także w obiegowych opiniach o nas.

W kierunku ograniczenia blokad i przełamania stereotypów powinny iść nasze działania w rozpoczynającej się kadencji. Pilną potrzebą jest wzmacnianie ogniw podstawowych, zarówno w sensie kompetencji, jak też umiejętności ich wykorzystania i egzekwowania swych uprawnień.

Potrzebne jest nam także odbudowywanie i umacnianie więzi wewnątrzorganizacyjnych, budowanie koleżeńskij wspólnoty na wzór tej rodziny związkowej, która żyje we wspomnieniach naszych seniorów, sięgających pamięcią do okresu międzywojennego. Przynależność do Związku powinna być wewnętrznym spoiwem, integrować zespoły pracownicze przy zachowaniu tolerancji i poszanowania praw, i poglądów naszych kolegów spoza ZNP. Powinna dawać oparcie i pomoc w trudnych sytuacjach życiowych, w momencie startu zawodowego i po przejściu w stan spoczynku.

Organizacja związkowa powinna też bardziej dbać o swych członków, o zaspokajanie ich potrzeb materialnych i zawodowych, stwarzając możliwości realizacji swych zamiarów i pasji. Potrzebne jest generalne przemyslenie systemu preferencji dla członków ZNP pod kątem zwiększenia wymiernych korzyści płynących z przynależności do ZNP.

Naszym następcom pozostawiamy Związek w dobrej sytuacji materialnej. Jednakże konieczne jest dalsze umacnianie podstaw materialnych i pomnażanie zasobów finansowych Związku, m.in. przez rozszerzenie działalności gospodarczej ogini i agent. Pewne próby zostały podjęte w minionej kadencji, w przyszłości powinny być kontynuowane i wzbogacane.

KAPITAŁ W LUDZIACH

Największy kapitał i największe rezerwy kryją się w ludziach, w szeregach naszych członków i działaczy, ich mądrości, aktywności, przywiązaniu do ZNP. Z nimi należy wiązać nadzieje, że kadencja w którą wkraczamy, będzie pomyślna dla ZNP.

Na zakończenie pragnę tym wszystkim działaczom związkowym, którzy czynnie uczestniczyli w realizacji zadań ZNP i dźwigali na sobie ciężar odpowiedzialności za Związek złożyć serdeczne podziękowania. Dziękuję gorąco członkom ustępującego Zarządu Głównego ZNP, Głównej Komisji Rewizyjnej, komisjom problemowym, sekcjom związkowym i zawodowym, aktywowi zarządów okręgów, oddziałów i ognisk za pracę, za związkową postawę, za obronę dorobku, godności i autorytetu ZNP.

Szczególne podziękowania kieruję do zespołu redakcyjnego „Głosu Nauczycielskiego”, organu prasowego ZNP. Nasze pismo oddało Związkowi nieocenione usługi w zakresie przepływu informacji, konsultacji i kształtowania opinii, popularyzowania pracy i osiągnięć ognisk i działaczy ZNP.

ZNP to nie tylko organizacja, to także idea, wartość ponadczasowa, trwały dorobek pokoleń. Wierzę, że troską wszystkich członków ZNP będzie kultywowanie tej idei, zachowanie wartości i nadanie nowej treści naszym działaniom w służbie narodowi, oświacie, nauczycielom i wszystkim pracownikom edukacji narodowej.

UWAGA

Tytuł i podtytuł pochodzą od redakcji

UCHWAŁA XXXV KRAJOWEGO ZJAZDU DELEGATÓW ZNP

XXXV Krajowy Zjazd Delegatów ZNP obradujący w Warszawie w dniach 25—27 października 1990 roku odbywa się w 85. rocznicę utworzenia zawodowych organizacji nauczycielskich, z których powstał Związek Nauczycielstwa Polskiego. Nauczyciele polscy zapisali w historii narodu piękne karty patriotyzmu oraz krzewili idee oświatowe mające swoje źródło w reformatorskich poczynaniach Komisji Edukacji Narodowej i uchwałach Sejmu Nauczycielskiego z 1919 roku.

Zjazd z dumą stwierdza, że Związek Nauczycielstwa Polskiego będąc spadkobiercą i kontynuatorem dorobku wielu związków powstałych w XIX i XX wieku skutecznie realizuje dążenia poprzednich pokoleń polskich pedagogów, a także umacnia samodzielność, niezależność i jedność całej organizacji związkowej.

XXXV Krajowy Zjazd Delegatów ZNP postanawia:

1. Przyjąć sprawozdanie z czteroletniej działalności Zarządu Głównego i Głównej Komisji Rewizyjnej oraz zaakceptować kierunki pracy ZNP zawarte w referacie sprawozdawczym.

2. Zatwierdzić program działania na lata 1990—1994.

3. Uznać uchwałę i program IV Krajowej Konferencji Nauki ZNP jako integralną część programu Związku Nauczycielstwa Polskiego.

4. Zobowiązać Zarząd Główny ZNP i jego ognia terenowe do sporządzenia rejestru wniosków zgłoszonych podczas dyskusji zjazdowej, w kampanii sprawozdawczo-wyborczej, tak w ogniwach ZNP, jak i w sekcjach związkowych i zawodowych oraz do sukcesywnej realizacji zasadnych spośród nich.

XXXV Zjazd przyjmuje i uchwała zmiany i uzupełnienia do Statutu ZNP, stanowiące załącznik do uchwały. Jednocześnie Zjazd upoważnia Zarząd Główny ZNP do dokonania czynności związanych z rejestracją Statutu i udziela mu niezbędnych pełnomocnictw wymaganych w sądownym postępowaniu rejestracyjnym.

Zgromadzeni na Krajowym Zjeździe delegaci stwierdzają, że Związek Nauczycielstwa Polskiego, jako organizacja zawodowo-twórcza będzie:

- rozwijać wszechstronną działalność zmierzającą do podnoszenia rangi społecznej nauczyciela i pracownika nauki;
- bronić praw pracowników oraz troszczyć się o warunki ich pracy i płacy;
- kontrolować przestrzeganie praworządności i ustawodawstwa pracy;
- inspirować różnorodną działalność kulturalną i sportową;
- rozwijać skuteczne formy samopomocy koleżeńskij.

Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny i ognia związkowe do podejmowania zdecydowanych i konsekwentnych działań zmierzających do poprawy ustytuowania materialnego i społeczno-zawodowego pracowników oświaty oraz emerytów i rencistów przez:

- 1. osiągnięcie w najbliższych dwóch latach ustawowych relacji średnich wynagrodzeń w stosunku do poziomu wynagrodzeń pracow-

ników sfery produkcji materialnej, tj. nie mniej niż 106 proc. do roku 1992.

2. kontynuowanie działań w zakresie doskonalenia systemu wynagradzania na rzecz znacznego zwiększenia udziału wynagrodzenia zasadniczego;

3. ochronę statusu prawnego nauczycieli, zapewniając zachowanie uprawnień gwarantujących właściwą społeczną pozycję zawodową;

4. wznowienie negocjacji i zawarcie układu zbiorowego pracy bądź innego aktu prawnego dla pracowników oświaty nie będących nauczycielami;

5. zwiększenie ustawowej i społecznej funkcji kontrolnej ogniw ZNP w zakresie warunków pracy, stanu bezpieczeństwa i higieny pracy;

6. wzbogacenie form poradnictwa związkowego dla członków i ogniw ZNP.

7. aktywny udział Związku w kształtowaniu nowych regulacji prawnych na rzecz pełnej waloracji emerytur i rent.

Związek Nauczycielstwa Polskiego powinien nadal aktywnie uczestniczyć w kształtowaniu polskiej oświaty i nauki, a także bronić zasad wychowania w duchu tolerancji, wolności i godności człowieka.

Zjazd akceptuje stanowisko Zarządu Głównego ZNP w sprawie projektu ustawy o systemie oświaty i opowiada się za takim kształtem szkoły, który zapewni:

- pełny rozwój osobowości młodego człowieka,
- poszanowanie jego praw,
- dostępność do szkół wszystkich typów i różnorodność form kształcenia,
- tolerancję światopoglądową.

Zjazd akceptuje stanowisko Prezydium Zarządu Głównego ZNP z 27 sierpnia 1990 roku w sprawie „Instrukcji dotyczącej powrotu nauczania religii”.

Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny ZNP i jego ognia terenowe do podjęcia niezbędnych działań w celu utrzymania funduszy: zdrowotnego, socjalnego i mieszkaniowego oraz wielkiodwiania zasady ich częściowej centralizacji przy kuratoriach oświaty i wychowania.

Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny ZNP do szybkiej nowelizacji dotychczasowego porozumienia zawartego między Zarządem Głównym i Ministerstwem Oświaty i Wychowania.

Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny ZNP do otoczenia wielką opieką ogniw terenowych oraz udzielenia im wszelkiej pomocy, między innymi przez:

- dostosowywanie struktur ZNP do zmian w systemie administrowania państwem i zarządzania oświatą;
- zorganizowanie sprawnej informacji wewnątrzzwiązkowej;
- przygotowywanie aktywu do działalności związkowej;
- wdrażanie nowych zasad i form działalności gospodarczej Związku i jego agent.

XXXV Krajowy Zjazd Delegatów zobowiązuje swoje ognia terenowe do:

- 1. osiągnięcia w najbliższych dwóch latach ustawowych relacji średnich wynagrodzeń w stosunku do poziomu wynagrodzeń pracow-

— właściwego wykorzystania funduszy: zdrowotnego, socjalnego i mieszkaniowego, zgodnie z potrzebami;

— stosowania różnorodnych metod integrowania ogniw ZNP;

— twórczego uczestnictwa w doskonaleniu oświaty oraz warsztatu pracy nauczycieli.

XXXV Krajowy Zjazd Delegatów ZNP oczekuje od Sejmu i Rządu Rzeczypospolitej Polskiej:

— zdecydowanej poprawy warunków materialnych pracowników oświaty, nauki, emerytów i rencistów;

— zapewnienia oświacie i nauce takich nakładów, które umożliwiają prawidłowe ich funkcjonowanie;

— doskonalenia systemu edukacji narodowej, w tym zwłaszcza zarządzania i kierowania oświatą oraz kształcenia i doskonalenia nauczycieli.

Zjazd domaga się od Ministerstwa Edukacji Narodowej przestrzegania praworządności w prowadzeniu polityki kadrowej w szkolnictwie i pełnej realizacji znwolizowanego porozumienia zawartego ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego.

Zjazd opowiada się za:

— partnerskim współdziałaniem ogniw ZNP z władzami oświatowymi, administracją państwową i lokalną, władzami samorządowymi w sprawach oświaty, zawodu nauczycielskiego i interesów pracowników oraz emerytów i rencistów;

— kształtowaniem koleżeńskich i partnerskich stosunków z działającymi w sferze oświaty organizacjami NSZZ „Solidarność”, opartych na obustronnej woli współdziałania, poszanowania praw, poglądów i postaw, a także za współpracą ze wszystkimi związkami zawodowymi, które realizują zadania zbieżne z celami ZNP;

— rozwijaniem współpracy międzynarodowej ZNP, z udziałem w pracach międzynarodowych federacji nauczycielskich, rozszerzaniem dwustronnych kontaktów, wymianą grup studyjnych, informacji i doświadczeń.

Zjazd uznaje za integralną część uchwały, stanowiska, opinie i oświadczenia o:

1. Pozostaniu w strukturach Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych.
2. Wotum nieufności wobec polityki realizowanej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej 3. Projekcie ustawy o systemie oświaty.
4. Projekcie ustawy o emeryturach i rentach z ubezpieczenia społecznego.
5. „Instrukcji dotyczącej powrotu nauczania religii do szkół w roku szkolnym 1990/91” oraz sposobie jej wdrażania.
6. Inicjatywie ustawodawczej Senatu Rzeczypospolitej Polskiej dotyczącej aborcji.

Zjazd składa podziękowanie wszystkim członkom i ogniom związkowym za ofiarną pracę w rozwiązywaniu wielu złożonych problemów życia i pracy pracowników oświaty i nauki za budowanie silnego i jednolitego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Warszawa, 27 października 1990 r.

sytuacji: czyja władza tego szkoła, w obronie dostępności do oświaty dzieci z rodzin ubogich i wiejskich oraz w walce o autorytet zawodu nauczycielskiego. Tym celem służą jako poseł na Sejm i przewodniczący PKLD, o ich realizację zabiegam także w trakcie kampanii wyborczej jako jeden z kandydatów do urzędu prezydenta RP. Wierząc, że wspólnie te cele osiągniemy życzę udanych i owocnych obrad XXXV Zjazdu ZNP” (oklaski). Koleżanki i Koledzy delegaci, a teraz w imieniu już tylko posłów nauczycieli, członków Związku życzymy Wam z całego serca, żeby w ogniu Waszych polemik, dyskusji i sporów zwyciężył wyszedł ZNP i niech z waszego również trudu „wyróżnie się i moc Rzeczypospolitej”

Dalszy ciąg dyskusji w następnym numerze.

Mam przed sobą obszerny raport NIK o wynikach kontroli gospodarowania funduszem socjalnym i mieszkaniowym dla nauczycieli. Sprawa, która na zlecenie Sejmu stała się w drugim kwartale bieżącego roku przedmiotem zainteresowania Izby od dłuższego czasu wzbudza nie-małe emocje w środowisku.

A JEDNAK CENTRALIZOWAĆ

Fundusz socjalny centralizowany był częściowo w ministerstwie, częściowo zaś w kuratoriach. Pieniądze centralizowane w ministerstwie przeznaczano na działalność ogólnokrajową, m.in. na skierowania na wczasy wypoczynkowe i profilaktyczne, obozy wypoczynkowo-szkoleniowe, imprezy kulturalno-oświatowe, sportowe i turystyczne, budownictwo, kapitałne remonty.

W województwach fundusz socjalny tworzony był przez kuratorów na finansowanie działalności socjalnej dla wszystkich pracowników oświaty, także emerytów. O tym ile pieniędzy i na jakie cele zostanie wydane decydowali kuratorzy w porozumieniu z zarządami okręgów ZNP.

Warto tu przypomnieć, że do stanu wojennego działalność socjalną zajmował się głównie Związek Nauczycielstwa Polskiego, który miał po temu doświadczenia i bazę. Był to tradycyjnie związkowy obszar zainteresowań. Pod koniec 1989 r. ZNP miał w swej dyspozycji ponad 70 domów nauczycielskich, hotelików, sanatoriów, stałych i sezonowych ośrodków wypoczynkowych rozrzuconych po całym kraju. Niektóre z tych obiektów powstały jeszcze w XX-leciu międzywojennym ze składek nauczycieli, pierwszych członków tej organizacji. Już w 1939 r. wartość majątku trwałego ZNP wynosiła około 10 milionów ówczesnych złotych, a składały się nań domy w Krynicy Górskiej, Krakowie, Hallerowie, Warszawie przy ul. Smulikowskiego (obecna Spasowskiego), sanatorium w Zakopanem i majątek Brody.

W skład obecnego stanu posiadania wchodzi 55 domów nauczycielskich, 6 sanatoriów: w Cielochinku, Jachrance, Krynicy Zdroju, Należcowskiej, Szczawnicy, Zakopanem; 8 stałych domów wczasowych w: Augustowie, Harbutowicach, Jachrance, Jaszcówce, Polanicy, Szklarskiej Porębie, Uście, Zakopanem; 3 sezonowe domy wypoczynkowe. Ten stan to efekt starań i pracy kilku pokoleń związkowych działaczy. Na wszystkich turnusach w ośrodkach wczasowych i sanatoriach Związek dysponuje po ok. 15 tys. miejsc. Sanatoryjne wykorzystywane są niemal w stu procentach.

Dla porównania MEN ma 4 ośrodki wczasowe, a kuratoria głównie domy sezonowe.

Już w grudniu ubiegłego roku Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” za kwestionowała legalność centralizacji funduszu socjalnego. Jej wątpliwości dotyczyły także prawidłowości wydatkowania środków i sprawliwego podziału świadczeń. W efekcie ministerstwo edukacji zrezygnowało z centralizowania części tychże funduszy. ZNP z kolei uważa, że ich rozproszenie przynosi więcej szkody niż pożytku, a przede wszystkim mija się z zasadniczo z celem ich utworzenia. Owszem, ludzie dostaną jakies ekstra pieniądze do kieszeni, ale cała działalność socjalna padnie. A przecież idea powstania funduszu socjalnego nie była kolejną czternastą, czy piętnastą pensją.

W październiku ubiegłego roku wynegocjowano z oboma związkami rozwiązanie doraźne: utrzymanie finansowania inwestycji i remontów obiektów socjalnych administrowanych przez MEN, zakończenie z pierwszym kwartałem 1990 r. działalności profilaktyczno-wypoczynkowej, centralnego rozprawiania skierowań na wczasy, zaprzestanie finansowania ze scentralizowanych dotąd w ministerstwie pieniędzy działalności kulturalno-oświatowej, dofinansowywania domów nauczycielskich, wydawnictw nauczycielskiej twórczości oraz zapomóg.

„Ministerialna” część funduszu socjalnego gospodarował Zakład Usług Socjalnych Resortu Oświaty i Wychowania, utworzony przez minist-

ra oświaty w 1982 r. Zakład ten przejął także, do chwili wznowienia — po zawieszeniu spowodowanym stanem wojennym — działalności ZNP, administrowanie obiektami będącymi jego własnością. W latach 1982—1989 dysponował ok. 12 mld zł, z czego wydał ok. 80 proc. Najwięcej na budowę i modernizację bazy wczasowo-leczniczej, skierowania na wczasy wypoczynkowe i profilaktyczne. Najmniej na działalność kulturalno-oświatową, sportowo-turystyczną, zapomogi i akcje letnią dla dzieci.

Nie jest żadną tajemnicą, że z pieniędzy tych korzystał ZNP. Łącznie kontrola NIK objęła 14 województw (choć nie we wszystkich badano te same sprawy), ZUSROI oraz ZG ZNP i niektóre okręgi związkowe. W siedmiu z trzynastu kontrolowanych województw przekazano ogniom ZNP ze scentralizowanego w kuratoriach funduszu socjalnego ok. 112 mln zł na rozbudowę, remonty i wyposażenie obiektów Związku. Jak wykazała kontrola NIK nie zawsze pieniądze te były wydatkowane zgodnie z przeznaczeniem, np. na bieżącą pracę jednostek organizacyjnych Związku, w jednym z województw na kupno krzeseł, w innym nie tylko na remonty i wyposażenie, ale i na pracę pięciu klubów nauczycielskich.

Rozdział skierowań wczasowych przez Zakład Usług Socjalnych, w objętych kontrolą województwach, w zasadzie był prawidłowy. Sporadycznie jednak znajdowano przypadki przydziału przez wojewódzkę służbę socjalną skierowań (finansowanych z funduszu scentralizowanego) osobom nie uprawnionym, zanizanie kosztów odpłatności, a także przyznawa-



nie organom ZNP uprawnień do rozdysponowania wczasów (np. w woj. śląskim i łódzkim), finansowanie wczasowych wyjazdów zagranicznych dla wąskiej grupy osób.

Z funduszu socjalnego scentralizowanego w ministerstwie Zakład Usług przekazał w latach 1982—1989 ok. 1 mld zł na budowę, rozbudowę, remonty oraz wyposażenie obiektów socjalnych ZG ZNP. To prawda. Ale prawdą jest też — co wykazała kontrola NIK — że w tym samym czasie ZNP ze środków własnych wydał na te same cele cztery razy więcej (!), bowiem ok. 4 mld złotych. A korzystali z nich wszyscy. W zasadzie nikt przy wypisywaniu skierowań do legitymacji związkowych nie zgłaszał.

Nieprawidłowości znaleziono w rozdysponowaniu pieniędzy z sfs na działalność kultural-

no-oświatową i turystyczno-sportową. Jak się bowiem okazało Zakład Usług przekazywał pieniądze organizatorom imprez „na wiarę” bez kontroli i oceny merytorycznej wykonania zleceń. Nie żądano dokumentacji faktycznie poniesionych kosztów ani imiennej listy uczestników imprez. Zdarzało się więc, że dofinansowywano imprezy dla niewielkiej liczby uczestników, a wśród nich były także osoby nie uprawnione do korzystania z pieniędzy sfs. Np. w 1988 i następnym roku w dwóch rejsach morskich wzięło udział 338 osób. Wśród nich — zdaniem kontrolujących — 24 osoby nie miały prawa do funduszu socjalnego. Byli to pracownicy ministerstwa, domów nauczycielskich, ZG ZNP.

W roku ubiegłym Zakład wydał ponad 45 mln zł na organizowanie specjalistycznych wcz-

asów, spotkań, konkursów i przeglądów kulturalnych, turystycznych i sportowych — jak mówi raport NIK — dla małych grup nauczycieli. Faktem jest jednak, że w tego typu imprezach zawsze bierze udział niewielka liczba osób zainteresowanych, pasjonatów lub hobbistów. O masowości w tym przypadku nie może być mowy. Raczej o elicie zawodu.

Nieprawidłowości w województwach polegały m.in. na finansowaniu udziału w imprezach także osób nie uprawnionych, ponoszeniu wysokich kosztów imprez dla małej grupy osób, dofinansowywaniu działalności ZNP, przeznaczaniu pieniędzy na konferencje i narady dla kierowniczej kadry oświatowej i związkowej, finansowaniu wielokrotnego udziału w imprezach w roku tych samych osób, pokrywaniu kosztów pobytu w Polsce wycieczek i delegacji zagranicznych. Na przykład katowicki Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych w 1989 r. wydał prawie 2 mln zł na kurs-konferencję kuratorium oraz ponad 1 milion na wyżywienie uczestników innych imprez. Krośnieński OUPIS finansował — poza umową z kuratorium — instrumenty muzyczne (za 930 tys. zł) dla nauczycielskiego zespołu artystycznego, koszty pobytu w Polsce zespołów z Belgii i Czechosłowacji (1,3 mln zł) przyjmowanych przez Zarząd Oddziału ZNP w Krośnie, za 2,6 mln zł wycieczkę nauczycielskiego chóru „Echo” do Belgii. W innym znów województwie pieniądze z sfs przeznaczono m.in. na kryształ i kwiaty dla pracowników kuratorium odchodzących na emeryturę, a także na opłacenie pełnych kosztów wycieczki aktywistów związkowych. O ile trzeba naprawdę dużo złej woli, by za ciężkie przestępstwo uznać przeznaczenie pewnej kwoty na kupno instrumentów dla nauczycielskiego zespołu artystycznego, służącego w końcu środowisku, o tyle bardziej mieszane uczucia budzą te kryształ i kwiatki — zamiast z własnej kieszonki, brane ze wspólnego grosza.

Fundusz mieszkaniowy miał pomóc nauczycielom w uzyskaniu bądź poprawie stanu własnego dachu nad głową. W latach 1984—1989 w kontrolowanych województwach wykorzystano średnio tylko ok. 60 proc. zgromadzonych pieniędzy. Oszczędzanie na takim funduszu nie jest rzeczą chwalebna...

Udzielano głównie pożyczek oprocentowanych, przy czym ok. 70 proc. wydatków dotyczyło najniższych kwotowo pożyczek na remonty i modernizację zajmowanych lokali, ok. 25 proc. na indywidualną budowę domu, ok. 5 proc. na uzupełnienie spródkleczonych wkładów mieszkaniowych.

Ale na przykład w woj. śląskim ok. 66 proc. funduszu mieszkaniowego w 1989 r. wydatkowano na budownictwo zakładowe, głównie na adaptację pomieszczeń w budynkach poszkolnych. A w ciągu sześciu lat pozyskano w czternastu badanych województwach w budownictwie zakładowym oraz dzięki współpracy ze spółdzielniami około 250 mieszkań.

Przy podziale funduszu mieszkaniowego nie zawsze przestrzegano zasady uzależnienia wysokości pomocy od indywidualnej sytuacji materialnej i mieszkaniowej pracowników. Regulaminy przyznawania pożyczek przewidywały jednolite dla danego województwa zryczałtowane koszty świadczeń i pożyczek na remonty, modernizację oraz budowę mieszkań i domów.

Art. 54 Karty Nauczyciela mówi wyraźnie o bezpłatnych mieszkaniach służbowych dla nauczycieli w miejscowościach do 5 tys. mieszkańców. Tymczasem zdarzało się, iż finansowano z tego funduszu zakup mieszkań w większych miejscowościach. Np. w woj. wrocławskim w ostatnich dwóch latach wykupiono tam 33 mieszkania.

pewnej sumy z sfs na wydawnictwo poświęcone tajnemu nauczaniu na tamtych terenach. Czy to jest takie naganne? Chciałbym mieć tylko tego rodzaju zmartwienie.

To, że w niektórych województwach w pewnych okresach dysponowanie skierowaniami wczasowymi przekazywano ogniom związkowym wynikało z przyczyn prozaicznych — po prostu ze słabości struktury władz oświatowych. Ktoś musiał to robić.

Prawdą jest, że przeznaczono w tym okresie ok. 1 mld zł na rozbudowę i modernizację obiektów socjalnych ZNP. Istotnie, w tym samym czasie z funduszy związkowych włożyliśmy w to samo cztery razy więcej. Ten miliard wynikał z umów zawartych między ówczesnym ministerstwem oświaty a ZG ZNP. Dokonano modernizacji bazy leczniczej i wczasowej. Jednocześnie tak kalkulowaliśmy ceny skierowań do tych ośrodków, by nie uwzględniali tychże kosztów. Zresztą koszty skierowań do naszych ośrodków zawsze były o ok. 20 do 30 proc. niższe niż u innych organizatorów, nawet w FWP.

Zarzut o wydatkowaniu pieniędzy na rejsy morskie dla małych grup, wśród których zdarzały się osoby nieuprawnione też zdaje się być wątpliwy. Pracownicy ZNP byli organizatorami tych rejsów i z tego tytułu w nich uczestniczyli. Wymienia się czasem nauczycieli akademickich z Uniwersytetu Warszawskiego. Formalnie, istotnie nie mieli do tego prawa, ale czy to naprawdę takie złe? Przez 25 lat skorzystało z tych rejsów kilkanaście tysięcy nauczycieli głównie z małych środowisk. Dla nich były organizowane.

Odpowiedź sobie uczciwie na pytanie, czy zdecentralizowanie tych środków nie doprowadzi do zlikwidowania oba funduszy? Po pewnym czasie staną się elementem funduszu plac i jako takie będą brane do porównań placowych. W pełni natomiast zgadzamy się z koniecznością wyeliminowania rzeczywistych nieprawidłowości, ale w ślad za decentralizacją tych środków zarówno minister jak i kuratorzy podjęli już decyzję o likwidacji wszelkiego rodzaju służb socjalnych. Co więc dalej? Co stanie się np. z obiektami powstałymi staraniem Zakładu Usług? Czy tak, jak to się już stało, w woj. śląskim — ośrodek w Mołozewie nad Bugiem, wybudowany ogromnym kosztem z odpisów na sfs — zostaną przekazane innym gestorom? Tak łatwo pozbywamy się wspólnego przecież majątku...

Zgadamy się z wnioskami autorów raportu. W pełni opowiadamy się za trójstronnym uzgodnieniem stanowisk, zmierzającym do jednoczynego uregulowania zasad wykorzystania funduszu socjalnego i mieszkaniowego dla nauczycieli. Jesteśmy gotowi. Czekamy na rozmowy.

(HAD)

ZBYT WIELU NAWIEDZONYCH ZA MAŁO ZRÓWNOWAŻONYCH

W PRZEDSIONKU DEMOKRACJI

Przedsiónek demokracji, w którym podobno przebywamy, okazuje się dla wielu z nas bardzo dokuczliwy, a chwilami wręcz nieznoszny. Reguły gry społecznej, politycznej, a właściwie ich brak, wywołają emocje, których istnienia nie podejrzewaliśmy. Mnożą się napięcia nie do opanowania.

Czasami można powątpiewać, że jest to już przedsiónek. Chciałoby się raczej powiedzieć, iż mamy do czynienia z jakimś niezbyt ucywilizowanym światem. Żyjący w nim ludzie używają słów bez pokrycia, formułują tezy nie do udowodnienia, służące doraźnym celom, bez oglądania się na perspektywę. Pomówienia, insynuacje stały się ostatnio tak częste, a towarzyszące im procesy sądowe tak liczne, że tylko patrzeć, jak młode pokolenia zaczynają obajętnieć na młode kiełki nowych wartości. I nie sądzę, aby wszystko dało się wytłumaczyć komunistycznym dziedzictwem.

Wiadomo, że gminy nie mają pieniędzy i nieprędko je zdobędą w dostatecznej ilości. Natomiast poglądy na temat polityki kadrowej zaskakiwały najczarniej patrzących.

Także na tym polu gminy chcą mieć absolutną władzę. Pani wójt z Wiazownej chce wyrzucić byłego inspektora oświaty i ma żal do centrum, że nie zmieniają przepisów tak, aby mogła tego dokonać. Przedstawiciel Legionowa był zdania, że „jak uważa — są im wygodni, postuszni. On by inaczej obsadzał te stanowiska. Burmistrz z Sulejówka, o czym pisaliśmy na łamach „Głosu”, złamał prawo, odmawiając zatrudnienia w macierzystej szkole byłej inspektorki. Stał przed sądem, o czym jeszcze napiszemy. Wszyscy chcą zwalniać nauczycieli. Jeden z wójtów nawet to zrobił, odmawiając — z braku pieniędzy — finansowania dodatkowych lekcji języków obcych.

Warszawski kurator, Włodzimierz Paszyński wprawdzie powiedział w trakcie sejmiku, że nie jest to metoda cywilizowana, gdy dowiaduje się z gazety, że burmistrz zwolnił dyrektorów szkół, choć powinien w tym sprawie przekonsultować. Ale zaraz dodał: — Powiedziałem związkom zawodowym, że ja Karty Nauczyciela nie lubię, bo ona generalnie przeszkadza. Jednak jest i obowiązuję. Nie oczekujcie więc, że będę łamał obowiązujący system prawny. Mnie tego robić nie wolno. Samorządom też prawa łamać nie wolno.

Co więc mają robić, aby zwalniać? Tworzyć lobby, skutecznie wyrażać opinię i naciskać na władze państwowe, ustawodawcze, by dokonano zmiany przepisów. Chodzi o zmianę, która by umożliwiała zwalnianie, podobnie jak w międzywojennym dwudziestolecu. Prawo do zwalniania powinno mieć burmistrz, wójt, zarządy gmin, a także rady szkół, co sugerowali sejmikujący samorządowcy. Przedstawiciel Legionowa grzmiał, że rada szkoły, która nie będzie powoływać i odwoływać, stanie się ciałem fikcyjnym. Sugerował nawet powoływanie zarządu komisarycznego tam, gdzie zespoły nauczycielskie nie będą sobie radzić.

Odnutym innym faktem, złożyły mi w redakcji wizytę dwie emerytowane nauczycielki

psychicznej blokady. Może się ona rozwinąć, a w decydującej mierze będzie to skutkiem postępowania nowej administracji oświatowej. Ile razy i jak szeroko można się otwierać na tak zwane nowe, gdy wciąż dostaje się kuksańca pod żebro lub wręcz kopniaka, gdy słyszy się o nauczycielach lepszych i gorszych ze względu na przynależność do określonego związku zawodowego. A niechby w tej demokratycznej atmosferze ktoś ujawnił swoje lewicujące, a co dopiero lewicowe poglądy...

Atmosfera, można powiedzieć, idzie z góry. Skoro doły, jak się uważa, są zachowawcze, to góra musi pokazywać drogę. I czyni to. Niedawno w Warszawie odbył się sejmik przedstawicieli samorządu terytorialnego odpowiedzialnych za oświatę w stolicy i stołecznym województwie. Dyskusję zdominowały dwa problemy: ekonomika i polityka kadrowa. Pierwszym nie będę się tym razem interesował. Wiadomo że gminy nie mają pieniędzy i nieprędko je zdobędą w dostatecznej ilości. Natomiast poglądy na temat polityki kadrowej zaskakiwały najczarniej patrzących.

Także na tym polu gminy chcą mieć absolutną władzę. Pani wójt z Wiazownej chce wyrzucić byłego inspektora oświaty i ma żal do centrum, że nie zmieniają przepisów tak, aby mogła tego dokonać. Przedstawiciel Legionowa był zdania, że „jak uważa — są im wygodni, postuszni. On by inaczej obsadzał te stanowiska. Burmistrz z Sulejówka, o czym pisaliśmy na łamach „Głosu”, złamał prawo, odmawiając zatrudnienia w macierzystej szkole byłej inspektorki. Stał przed sądem, o czym jeszcze napiszemy. Wszyscy chcą zwalniać nauczycieli. Jeden z wójtów nawet to zrobił, odmawiając — z braku pieniędzy — finansowania dodatkowych lekcji języków obcych.

Warszawski kurator, Włodzimierz Paszyński wprawdzie powiedział w trakcie sejmiku, że nie jest to metoda cywilizowana, gdy dowiaduje się z gazety, że burmistrz zwolnił dyrektorów szkół, choć powinien w tym sprawie przekonsultować. Ale zaraz dodał: — Powiedziałem związkom zawodowym, że ja Karty Nauczyciela nie lubię, bo ona generalnie przeszkadza. Jednak jest i obowiązuję. Nie oczekujcie więc, że będę łamał obowiązujący system prawny. Mnie tego robić nie wolno. Samorządom też prawa łamać nie wolno.

Co więc mają robić, aby zwalniać? Tworzyć lobby, skutecznie wyrażać opinię i naciskać na władze państwowe, ustawodawcze, by dokonano zmiany przepisów. Chodzi o zmianę, która by umożliwiała zwalnianie, podobnie jak w międzywojennym dwudziestolecu. Prawo do zwalniania powinno mieć burmistrz, wójt, zarządy gmin, a także rady szkół, co sugerowali sejmikujący samorządowcy. Przedstawiciel Legionowa grzmiał, że rada szkoły, która nie będzie powoływać i odwoływać, stanie się ciałem fikcyjnym. Sugerował nawet powoływanie zarządu komisarycznego tam, gdzie zespoły nauczycielskie nie będą sobie radzić.

Odnutym innym faktem, złożyły mi w redakcji wizytę dwie emerytowane nauczycielki

z Warszawy. Prosiły o ocenę ich nowych umów o pracę w szkole. Trzon tekstu był taki, jak dotychczas. Na powielonym formularzu zwracało jednak uwagę dopisanie na maszynie zdanie: „Umowa zawarta na czas określony może być wypowiedziana przez obie strony w każdym czasie. Okres wypowiedzenia 2 tygodnie”. Przekonsultowałem sprawę z radcą ZG ZNP. Wszystko jest lege artis. Takie warunki można przyjąć lub nie. Ale moim rozmówcy nie chodziło o ich wolną wolę wyrażoną podpisem, lecz atmosferę. Były zaskokowane możliwości rozwiązania umowy w trakcie roku szkolnego. Można więc dziś po upływie dwóch tygodni albo samemu zostawić kilka klas uczniów, albo zostać z nich wyproszonym przez urzędnika. Jak widać trzeba będzie zapewne nauczyć się także takiego sposobu bycia.

Jeśli w najbliższym czasie dojdzie do uchwalenia nowej ustawy emerytalnej i pozbawienia nauczycieli wielu dotychczasowych uprawnień, może być to kolejny przyczynek do destabilizacji w tym zawodzie.

Nauczyciele, jak ich związki zawodowe, stają wobec wielu nowych wyzwań. Niestety, prawo na coraz szerszą skalę zaczyna być nagięane do aktualnej koniunktury. Przepisy stanowione są szybko, dzięki czemu nie są ani precyzyjne, ani nawet dokładne. Władze państwowe w kilku parach rękawiczek, a niektóre samorządy terytorialne bez osłonek, dążą do złamania ustawowego mianowania nauczyciela na rzecz okresowych kontraktów. Jeśli zważyć, że na wsiach, w małych i większych miasteczkach, nie ma możliwości zapewnienia nauczycielom warunków lokalowych, a kontraktowca będzie można usunąć ze służbowego mieszkania w drodze eksmisji, gdy się komuś nie spodoba, należy liczyć się z narastaniem poczucia utraty stabilizacji w zawodzie. W każdej miejscowości, w każdej szkole znajdują się pedagodzy dla kogoś niewygodni. Z czasem tracą się poczucie przywiązania do konkretnej placówki na rzecz bezczuciowej profesjonalizacji czynności dydaktycznych i wychowawczych. Pojawia się nauczyciel wędrownik. Nie można też wykluczyć, że ci najlepsi będą rezygnować z zawodu.

A pamiętajmy, iż do tego fachu nadal nie ma chętnych. Być może sytuacja na rynku pracy zmusi do sięgania po etat w szkole. Czy jednak skierują tam swoje kroki ci, na których czekamy?

Ktoś musi bronić i nauczycieli, i ich uprawnień — zarówno wobec władz państwowych, jak też samorządu terytorialnego. Z dotychczasowego rozwoju wydarzeń wynika, że może to skutecznie robić tylko mocny, zdecydowany w swych działaniach związek zawodowy. Powie ktoś, że wybijanie się na demokrację jest trudne, że wokół nas zbyt wielu nawiedzonych, a za mało zrównoważonych. Zgadzam się, ale doдам, że skoro do demokracji jeszcze daleko, ktoś musi minimalizować straty w okresie przejściowym. Oświatowa władza i samorząd tego nie czynią.

JERZY KRAŚNIEWSKI

— Młniony rok akademicki Uniwersytet zamknął pogrózką o wstrzymaniu rekrutacji na pierwszy rok studiów. Tak podsumowaliście wielomiesięczne starania o poprawę sytuacji lokalowej uczelni. Pańskie wystąpienia telewizyjne, związane ze zbiórką cegiełek na budowę gmachu KC PZPR, czy też kolejnymi apelami do władz o dotrzymywanie wcześniej danych Wam obietnic, były mocno dramatyczne. Potem jednak sprawy Uniwersytetu spadły z anteny. Nie wywalczyliście niczego, uczelnia znów została na lodzie?

— Wszystko, o czym pan mówi, było naszym dramatycznym wołaniem o pomoc. Sytuacja lokalowa była bowiem wprost katastrofalna, zresztą nadal jest zła. Wielokrotnie zwracaliśmy uwagę, że wskutek braku pomieszczeń uczelnia pozbawiona została możliwości rozwoju, że konieczność remontowania mocno zdekapitalizowanych już budynków może nas zmusić do ograniczenia działalności szkoły. Wiele wskazywało wówczas, iż nasze nadzieje na lokale po rozwiązanej PZPR mogą się nie spełnić. Stąd ów krzyk. Moje wystąpienia przestały być dramatyczne z chwilą otrzymania oficjalnego pisma informującego o decyzjach premiera. Przyrzeczono nam w nim przekazanie pięciu budynków po Wojskowej Akademii Politycznej, Akademii Nauk Społecznych i Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, co poprawi w pewnym stopniu naszą sytuację lokalową. Nie ukrywam, że to satysfakcjonowało nasze środowisko tylko częściowo...

— ... bo na przykład nie będzie „Uniwersytetu przy Trakcie Królewskim”, o co obok kadry występowali także sami studenci.

— Nie będzie, ale to przecież nie wszystko. Nie rozwiązuje to bowiem palącego problemu biblioteki uniwersyteckiej. Jedyne, co w tej sprawie osiągnęliśmy, to obietnica, iż bank PKO udzieli nam kredytu na budowę nowej siedziby biblioteki, ten zaś będzie spłacany naszym udziałem z zysku i eksploatacji gmachu byłego KC PZPR. Jednakże mój największy zawód płynie z tempa przekazywania nam budynków. Jak dotąd przejeżdżaliśmy tylko internat byłej ANS, natomiast MON i MSW wciąż nie spieszą się z realizacją decyzji premiera. Zmusza nas to do szukania zastępczych rozwiązań. Na przykład dla nowych kolegów językowych wynajmujemy obiekty szkolne, za które oczywiście płacimy.

— Do optymizmu zatem daleko.

— Większym optymistą byłem przed wakacjami! Bo nie wyobrażałem sobie, iż decyzji szefa rządu nie zechcą wykonać podlegli mu ministrowie. Pod względem stosunku do potrzeb szkoły stolicę bije na głowę już choćby Białystok, gdzie nasza filia jest traktowana przez władze wojewódzkie o wiele godniej. Tegoroczna inauguracja roku akademickiego odbyła się już w nowym budynku po byłej partii.

— Białostocczanie pewnie jeszcze nie stracili nadziei na Uniwersytecie Podlaski. W stolicy sytuacja zawsze była gorsza. Nie tylko zresztą dla Uniwersytetu.

— Z mojego punktu widzenia naturalne jest, iż chciałoby się, aby było inaczej. Przecież Uniwersytet Warszawski, największa uczelnia w kraju, jest wizytówką stolicy, a także Polski. Ale muszę powiedzieć, że ten obojętny stosunek do Uniwersytetu, do cechy każdej dotychczasowej władzy, nie wyłączając także dwudziestolecia międzywojennego, kiedy również potrzeby uczelni były niezauważane. Ten Uniwersytet zawsze był niedoceniony, niedowartościowany, traktowany po macoszemu.

— Nie tak dawno mówiło się, że brak reakcji na potrzeby tej szkoły, to kara za nieprawomyślność jej kadry. Czyżbyście dziś nadal byli „nieprawomyślni”?

— Dziś nadal nikt nie chce specjalnie hołubić Uniwersytetu. Ja jednak wciąż liczę, że ta sytuacja zmieni się, a władze miejskie i gminne wreszcie zrozumieją, co to znaczy mieć na swoim terenie największą uczelnię wyższą w kraju. Myślę, że gdybyśmy byli szkołą w mniejszym ośrodku, traktowani byłibyśmy z dużo większą atencją. A już na pewno nie musieliśmy, jak tu, nieustannie uzasadniać naszej obecności.

Źródłem naszych kłopotów dopatrywałbym się w tym, co w naszym społeczeństwie bardzo mi się nie podoba — w jego obojętnym czy wręcz negatywnym stosunku do wykształcenia, inteligencji, a co za tym idzie — takim że stosunku do instytucji związanych z tą właśnie sferą. Cały czas

UNIWERSYTET NASZ WIDZĘ OGROMNY



Z prof. dr. hab. ANDRZEJEM KAJETANEM WRÓBLEWSKIM, rektorem Uniwersytetu Warszawskiego rozmawia Wojciech Sierakowski

mam w pamięci jeden taki mocno bolesny przykład. Otóż kilka miesięcy temu, w którymś z dzienników, rzucono hasło, że skoro likwiduje się szkołę milicyjną w Legionowie, to może by jej obiekty przekazać właśnie Uniwersytetowi. Nikt z nas nie był twórcą tego pomysłu, nikt z nami nie konsultował. Cóż się okazało? Po paru dniach w prasie, telewizji opublikowany został protest mieszkańców. Tak się ludzie „wystraszyli” tego pomysłu, iż podpis pod protestem zbierano nawet, jak się dowiedziałem, w kościołach. Od tego czasu ilekrót przejeżdżam przez Legionowo nie mogę o tym zapomnieć. Bo jednocześnie pamiętam, że w krajach cywilizowanych ludzie wprost cieszą się, że mają pod bokiem uczelnię wyższą, że są miastem, które żyją tylko dzięki uniwersytetom. A tu zupełnie odwrotna historia.

— W sumie powodów do optymizmu brak. Ale w nowy rok akademicki wkroczyliście jednak z pewną nową iskrą. Myślę tu o wspólnej z Akademią Medyczną inauguracji, o powrocie do Idei uniwersytetu tradycyjnego, z medycznym wydziałem łącznie. Co to wam i Akademii da w praktyce?

— Wypada przypomnieć, że ideę powrotu do korzeni wyznawał już mój poprzednik, rektor Białkowski. To za jego kadencji odbyło się wspólne posiedzenie senatów obu uczelni, podczas którego wyrażona została wola ponownego bycia razem. Nie ukrywam, że ja także jestem jej orędownikiem. Ona zresztą zawsze była żywa w naszym środowisku. Akademia Medyczna, dziś samodzielna uczelnia, należy do najstarszych wydziałów Uniwersy-

tetu, była to jedna z podstaw, na której się on opierał. Wypadałoby przypomnieć, że także warszawska ATK do 1953 roku była naszym wydziałem teologii katolickiej i także podziela ideę powrotu do korzeni. Każda jest dziś samodzielną uczelnią borykającą się, jak i my, z wieloma kłopotami. Jeśli w przyszłości dojdzie do reunifikacji z AM i ATK, staniemy się organizmem, który być może skuteczniej będzie się dobijał o należne mu miejsce w polskiej edukacji i kulturze. Dziś każdy czyni to na własną rękę z miernymi wciąż skutkami.

— Idzie włączyć o czysty interes? Bo jeśli liczyć, że razem wywalczyliście więcej...

— Idzie o coś znacznie więcej. Rozwód był nam narzucony, a wiązało się to z minioną wizją uczelni wyższej jako instytucji kształcącej wąskich specjalistów. Przy okazji rozbito silne ośrodki niezależnej myśli. Taki system wprowadzony został zresztą tylko w naszej, wschodniej części Europy. Dopiero dziś w pełni widać jak niekorzystne dało to efekty. Można mieć bowiem wyższe szkoły zawodowe, pomaturalne, które będą szkołami małymi, wyspecjalizowanymi, ale przyszłość edukacji wyższej ukierunkowana jest, na całym zresztą świecie, na kształcenie szeroko profilowane. Bowiem absolwent nie może być wąskim specjalistą. Uważam, że ten potworny mariaż daje większe szanse osiągnięcia takiego właśnie ideału. Po wtóre stwarza także możliwości oszczędności. Myślę tu o wspólnych lektoratach, niektórych laboratoriach, służbach ekonomicznych itp. Dziś mnożymy te byty niepotrzebnie. Ale najważniejsze jest co innego:

znaczne rozszerzenie oferty kształcenia. A to jest z kolei nieodzowne podczas głębszego reformowania uczelni. Przecież my obecnie kształcimy w sposób anachroniczny, często przypominający szkołę średnią, gdzie młodego człowieka prowadzi się za rękę od egzaminu do egzaminu, narzuca mu się nauczycieli, terminy itp. W ten sposób oduczamy go od prawdziwego studiowania.

— Nie odkrywa pan, profesorze, niczego nowego. O tym od dawna mówi się w środowisku akademickim.

— Lecz dopiero dziś, wraz z wejściem w życie nowej ustawy o szkolnictwie wyższym, można wreszcie próbować wcielić w życie to, o czym się dotąd tylko mówiło. I my zamierzamy to zrobić. W projekcie, który przekazałem kolegom do dyskusji, kształcenie w Uniwersytecie Warszawskim ma być na tyle elastyczne, by student samodzielnie wybierał drogę przez studia. To jest model obecnie obowiązujący w świecie, model, który się najlepiej sprawdził. Aby go realizować, musi być zapewniona odpowiednio bogata oferta. Dlatego ja twierdzę, że co jestem mocno krytykowany w małych ośrodkach, że słabe kadrowo uczelnie nie mają racji bytu jako szkoły wyższe. Zawodowe — tak, ale nie akademickie. Posługuję się tu przykładem Politechniki Rzeszowskiej, w której, według ostatniego informatora o szkolnictwie wyższym, zatrudnionych jest osiem profesorów. Nazwa piękna, ale jaka, przy tej liczbie profesorów, może być oferta programowa?

— Obraża się nie tylko w Rzeszowie!

— Trudno, ja jednak twierdzę, że uczelnia może być dobrą szkołą wyższą, mogącą przyrównywać się do tych najlepszych w świecie, tylko wówczas, gdy wytworzy się w niej, jak to określiam, masa krytyczna mózgów. Niestety, kilku, kilkunastu profesorów jeszcze jej nie tworzy. Nie daje możliwości prowadzenia, na przykład, kilku wykładów na ten sam naturalnie, temat, ścierania się szkół naukowych, nie stwarza studentom szans zapoznawania się, już w uczelni, z różnymi poglądami na dany problem itp.

— Zapowiada pan zatem rewolucję w Uniwersytecie?

— Istotnie. Jak bowiem widzimy u nas studia po nowemu? Po pierwsze kandydata pytamy tylko o to, czy ma maturę. Przyjmujemy bez egzaminów. Następnie dajemy mu listę przedmiotów, listę wykładów i... żadnego programu. Niech on sobie sam układa program studiów, zbierając po drodze punkty, które będzie się podliczać w finale. Niechaj studiuje i medycynę, i socjologię, i teologię. Niech wybiera wykład u różnych profesorów i glosuje nogami, które przedstawienie problematyki uważa za najlepsze. To zaś niewątpliwie przyczyni się do zwiększenia elastyczności kadry, atrakcyjności zajęć itp. Właśnie o takiej wyższej uczelni — otwartej, nie schematycznej, podatnej na przemiany, myślimy, z taką ofertą programową pragniemy wystąpić wobec kandydatów.

— Biorąc pod uwagę kłopoty z lokalami, problemy finansowe, wydaje się, że Uniwersytet nie jest do tego przygotowany.

— To zależy, czy będziemy stać na gruncie państwa opiekuńczego, uczelni opiekuńczej, czy też będziemy dążyć do modelu szkoły zapewniającej ofertę edukacyjną, ale nie gwarantującej bezpieczeństwa socjalnego. Stypendiów, żywienia, akademików...

— ... a żądającej przy tym czesnego!

— Niekoniecznie. Idzie o to, że my mamy tylko 3,5 tys. miejsc w DS i nie zanosimy, by było ich więcej. Ale jeśli ktoś ma gdzie mieszkać, za co się żywić, kupić podręczniki, to dlaczego nie miałby z naszej oferty skorzystać? Bezpłatnie. Oby tylko chciał przyjść. Bo obserwując to co od lat się dzieje, nie sposób nie zauważyć, że spada liczba kandydatów na studia. Co może nawet nie jest takie dziwne, zważywszy, że nasze społeczeństwo zostało skutecznie odwyuczajone od zdobywania wykształcenia. Jeśli ludzie widzą, że ten bez dyplomu ma się wcale nie gorzej od tego z dyplomem, a często zarabia nawet więcej, to czyż można się im dziwić?

— W sprawie przyjęć na studia mam inne doświadczenia. Oto gdy wiosną tego roku uczelnie uzyskały prawo samodzielne ustalania limitów przyjęć, okazało się, że chcą przyjąć... mniej. O ile dotąd nieustannie ślały do ministerstwa prośby o zwiększenie limitów, to w tym roku MEN prosiło o to uczelnie.

— Nas nie musiano prosić. W tym roku w Warszawie i Białymstoku przyjęliśmy o prawie 700 osób więcej. Ale kandydatów

mieliśmy mniej. Nie przyjęliśmy wszystkich, bo obowiązywało nas egzaminowanie młodzieży, a przez tę przeszkodę nie przeszła prawie połowa. Można oczywiście zapytać, czy sprawdziliby się oni w systemie otwartym. Nie wiem, ale ja bym się tego nie bał. Jeśli przez rok albo tylko pół roku obracaliby się oni w środowisku akademickim, korzyść społeczna i tak byłaby większa, niż gdyby przez ten czas szlifowali bruki.

— I znajdzie pan dla nich miejsce, skoro dziś tak narzekacie na warunki lokalowe? Po wtóre, kto będzie uczył młodzież? Przecież samo środowisko nie tak dawno acentaowało potrzebę pozeagnania się z tymi, którzy nie wykazali się rozwojem naukowym. Co prawda adiunkci uzyskali przedłużenie okresu zatrudnienia, ale kiedyś będą musieli odejść. Tymczasem na ich miejsce wielu chętnych nie ma.

— Jeśli wykład z historii prowadzony jest dla 100 osób to nie widzę powodu, by nie wystuowało go 200. Pewne kłopoty mogą być z ćwiczeniami. No cóż, może trzeba będzie zorganizować więcej grup, „przedłużyć” dobę. Są to już szczegóły techniczne. Dla mnie ważne jest co innego: zaakceptować samą ideę. Jeśli my najpierw będziemy rozważać — gdzie, jak — to reformy nigdy nie przeprowadzimy. Zresztą nie sądzę, by na tej drodze pojawiły się jakieś szczególne zagrożenia. Także jeśli mowa o kadrach. Proszę zauważyć, że w połowie lat siedemdziesiątych mieliśmy w Uniwersytecie o 6 tys. studentów więcej niż dziś, a kadry było mniej więcej tyle samo. Na moim macierzystym wydziale fizyki niedługo przez laboratoria przewijało się około 300 studentów, w tej chwili jest ich 90. Rezerwy zatem mamy i sądzę, że pierwszy etap naszej reformy moglibyśmy wprowadzić już w przyszłym roku akademickim.

— Dla podzielających pańskie idee zapowiada się bardzo pracowity czas. Ale czy są oni w większości? Bądź co bądź konserwalizm środowiska akademickiego jest wręcz przysłowiowy.

— Nie robiłem żadnego referendum w tej sprawie. Swoje przekonanie o poparcu tej propozycji przez naszą kadrę opieram na wnioskach z posiedzeń rad wydziałów, spotkań przedstawicieli wydziałów i instytutów zajmujących się dydaktyką, posiedzeń senatu. Wszędzie poparto tę ideę. Co więcej, niektóre wydziały już wprowadzają zmiany programowe idące w tym kierunku właśnie. Nie widzę zatem zdecydowanych sprzeciwów. Choć naturalnie z czasem opory niektórych pracowników mogą się ujawnić.

— Wizja wielkiego, otwartego Uniwersytetu, w którym każdy oddycha swobodnie, a młodzież studiuje to, co potrzebne, a nie co narzucają urzędnicy, to rzecz wspaniała. Kiedy jednak ta wizja mogłaby być urzeczywistniona?

— Początek wprowadzania reformy może przypaść najwcześniej w październiku 1991 r., a jej zakończenie za kilka lat. Jestem głęboko przekonany, że uda się to zrobić. Tym bardziej że, jak powiedziałem, na wydziałach już opracowywane są nowe zasady gry. Ale muszę tu uczynić pewne zastrzeżenie: nie przesadzajmy z tą wielkością. Gdyby AM i ATK już teraz się do nas przyłączyły, to i tak nie osiągnęlibyśmy jeszcze takich rozmiarów kształcenia jak w połowie lat siedemdziesiątych. Tak więc nadal nie będzie to specjalnie wielki Uniwersytet!

— Kiedy byłem studentem Uniwersytetu, nie marzyła się nam wówczas reforma programowa ani uczelnia „przy Trakcie”. W pierwszych latach epoki gierkowskiej mówiło się raczej o nowym kampusowym Uniwersytecie. Czy dziś, po dwudziestu latach, ta idea została definitywnie odfiltrowana do lamusa?

— Nie zapomnieliśmy i o tym. Osobiście widzę taki kampus niedaleko centrum Warszawy, o powierzchni 150—200 hektarów. Uważam, że w ciągu najbliższych 20 lat powinna się zacząć jego budowa. Przecież my nie możemy bez przerwy być krajem zacofanym. I to leżącym w centrum wysoko cywilizowanej Europy. Wierzę, że jednak doczekamy się takiego Uniwersytetu Warszawskiego, na miarę XXI wieku.

— Pozazdrościć takiego przekonania. Tym bardziej że wciąż niewiele wskazuje, iżby nasze nadzieje mogły się spełnić.

— No cóż, mamy wyobraźnię daleką, jakbym to powiedział zasięgnę. Bez tego trudno liczyć na jakikolwiek postęp.

— Dziękuję za rozmowę

WOJCIECH SIERAKOWSKI
Fot. M. Suchecki

SKUTKI ZAMIAST PRZYCZYN

Narastająca patologia społeczna — alkoholizm, narkomania, wandalizm, chuligaństwo, kradzieże, morderstwa, gwałty należą do tych „osiągnięć”, które są nam dobrze znane na co dzień. Mimo to próbuje się patrzeć na nie z przymrużeniem oka. Tym bardziej uwadze uchodzą takie zjawiska, można by je nazwać wypaczeniami społecznymi, jak ogólna znieczulica czy obojętność, brak odpowiedzialności za najbliższe otoczenie, brak kultury i higieny osobistej. Stały się one niemal „normą”. Jeszcze ciagle, mimo prywatyzacji, zdziwienie wzbudza np. czysty sklep, schludna i uprzejma ekspedientka. Co gorsza nie staramy się sięgnąć do przyczyn tego stanu rzeczy.

Wychowanie przez wykształcenie wartości, ideałów, wzorów, wpajanie norm, wzmacnianie prospołecznych postaw itp. dziś nie wystarcza. Pierwsze trudności wychowawcze dają o sobie znać już w młodszych wiekach szkolnym i wymagają innego rodzaju zabiegów i oddziaływań. Niemniej jednak pojawiające się niewłaściwe formy zachowań są często bagatelizowane i lekceważone zarówno przez rodziców, jak i nauczycieli. Wielu z nich nie posiada niezbędnej wiedzy o osobowości dziecka (prawidłowo kształtującej się i zaburzonej), nie orientuje się w oddziaływaniach wychowawczych, w tym profilaktycznych, nie mówiąc już o rozróżnieniu w zakresie istoty niedostosowania społecznego. Często jedni i drudzy wykazują bezradność i bezsilność lub po prostu brak aktywnego zainteresowania osobą dziecka i jego problemami, w sytuacji gdy pojawiają się trudności wychowawcze.

W związku z powyższym podaję w wątpliwość fakt czy istotnie wychowanie młodego człowieka, mimo głoszonych hasel, jest właściwie rozumiane i traktowane przez społeczeństwo. Przyczyn niedociągnięć w tym zakresie jest wiele. Między innymi jest to rezultat świadomych i zamierzonych działań dotychczasowego systemu. Naród został pozbawiony wartościowej inteligencji, a zarazem siły ducha, kultury. Ci, którzy ją stanowili, niewiele mieli do powiedzenia, a w wielu przypadkach rezygnowali z działalności. Podobny los spotkał szkołę. Opuściło ją wielu wspaniałych wychowawców. Na ich miejsce przychodzili ludzie przypadkowi, niewykwalifi-

kowani, nie mający predyspozycji do wykonywania tak trudnego zawodu, kierujący się takimi przwilejami jak wakacje, ferie, skrócony czas pracy (dla dobra nauczyciela — pozornie). Nastąpiła degradacja zawodu nauczyciela. Jego prestiż i autorytet jest znikomy, z ogromną krzywdą dla tych, którzy pozostali i zasługują na uznanie.

Jest faktem, że dzisiejsza szkoła nie spełnia wymogów i oczekiwań przynajmniej tej części społeczeństwa, która wychowanie i kształcenie uważa za dobro najwyższe. Pod jej adresem możemy kierować wiele zastrzeżeń i to uzasadnionych. Nie mniej zarzutów należy postawić rodzicom, zaniedbującym i niewłaściwie wychowującym swoje dzieci, choć jest to niepopularne. Oni są również spuścizną dotychczasowego systemu, a tym samym mylnego sposobu myślenia. Ponieważ stanowią grupę tych już nie wychowanych, sami nie potrafili wychowywać własnych dzieci. Pozbawiono ich obowiązku wychowywania, uważając, że to właśnie szkoła sprostą wszelkim zadaniom. Na szczęście nie wszyscy rodzice tak sądzili.

Za wychowanie dziecka odpowiedzialny jest przede wszystkim dom. Szkoła i inne instytucje wychowawcze jedynie wspomagają ten proces. Dziecko jest wizytówką domu. To z niego powinno wynikać podstawy kultury i systemu wartości. Nikt ich nie niszczy, jeżeli będą mocno zastrzeżone i utrwalane przez rodziców. Szkoła powinna je podtrzymywać, umacniać i rozwijać.

W Polsce dokonują się zmiany w różnych dziedzinach życia. Niemalże każda sfera została dotknięta kryzysem. Największą niewątpliwie porażkę poniosło wychowanie i kształcenie.

O ile dużo uwagi i czasu poświęca się sprawom polityki, ekonomii, działalności gospodarczej, o tyle problemy wychowania weszły na plan dalszy, jeżeli w ogóle, w latach powojennych, stały na czołowym miejscu. Jesteśmy społeczeństwem, które nie było w stanie nadążyć za innymi krajami, między innymi wskutek niewłaściwego wychowania i kształcenia, co stanowi podstawę przemian i osiągnięć.

Charakterystycznym dla naszego społeczeństwa i zarazem mylnym punktem widzenia jest usuwanie skutków porażek i niepoważenie wy-

chowawczych, a nie szukanie i likwidacja ich przyczyn, by w ten sposób zapobiec dalszemu. Posłużę się przykładem. W przypadkach drastycznych form wykołajenia społecznego obciążania niemcom i opieszałość milicji (policji) i obwiniamy właśnie jej organa za wzrost przestępczości w kraju (co jest poniekąd słuszne). Profilktyce zaś nie poświęcamy właściwej uwagi, tym samym nie docieramy do istoty sprawy. Jest to kontynuacja błędnego sposobu myślenia.

Jedną z form oddziaływań na społeczeństwo i kształtowanie jego świadomości są z pewnością środki masowego przekazu. Redakcje czasopism, gazet ogólnie dostępnych szerokim kręgiem społecznym, nie przyjmują jednak do druku tekstów dotyczących problemów wychowawczych, o ile nie stanowią one wyłącznie zarzutów pod adresem szkoły i nauczycieli. Takie jest dzisiaj mniemanie, że rodzice dbają i troszczą się o swoje dzieci, są zainteresowani ich problemami szkolnymi, tylko szkoła i nauczyciele są źli.

Jak okazuje się, obiektywne spojrzenie na zagadnienie jest niezureczne i niebezpieczne, a przecież tylko takie może pokazać nam prawdziwy obraz i stać się punktem wyjścia do konstruktywnych posunięć. Jedne redakcje nie aprobują stanowiska, że odpowiedzialność za wychowanie ponoszą rodzice i nauczyciele, ale przede wszystkim ci pierwsi. Przytaczam wypowiedź redaktora, w złośliwym i ironicznym tonie: „To co, może mamy zacząć wychowywać rodziców?” Inne natomiast swą dezaprobatę wymiatają uzasadniając tym, iż społeczeństwo oczekuje odpowiedzi na ważniejsze nurtujące je pytania. Sądzą tym samym, że wychowanie nie należy do nich.

Dalszy rozwój naszego społeczeństwa powinien być budowany w oparciu o mocny fundament, jakim jest niewątpliwie jego kształt moralny. Ten kształt jest uwarunkowany systemem wartości, tych nieprzemijających, które należy wpajać młodym pokoleniu. Nie możemy liczyć na efekty gospodarcze, jeżeli nie wykształcimy u młodych ludzi pozytywnego stosunku do nauki i pracy, sumiennosci, odpowiedzialności, poczucia obowiązku itp., aczkolwiek trudno będzie ich o tym przekonać. Jak dotąd, osiągnięcia w nauce, solidna i uczciwa praca nie zawsze opłacały się. Ludzie z dużym potencjałem inteligencji, o wysokiej kulturze, którzy coś sobą reprezentowali — żyli skromnie, na granicy ciągłej rezygnacji, a zarazem braku motywacji do działania. Natomiast spekulanci, kombinatory robili w tym czasie „kariery” życiowe (choć takich im nie zadróżosze).

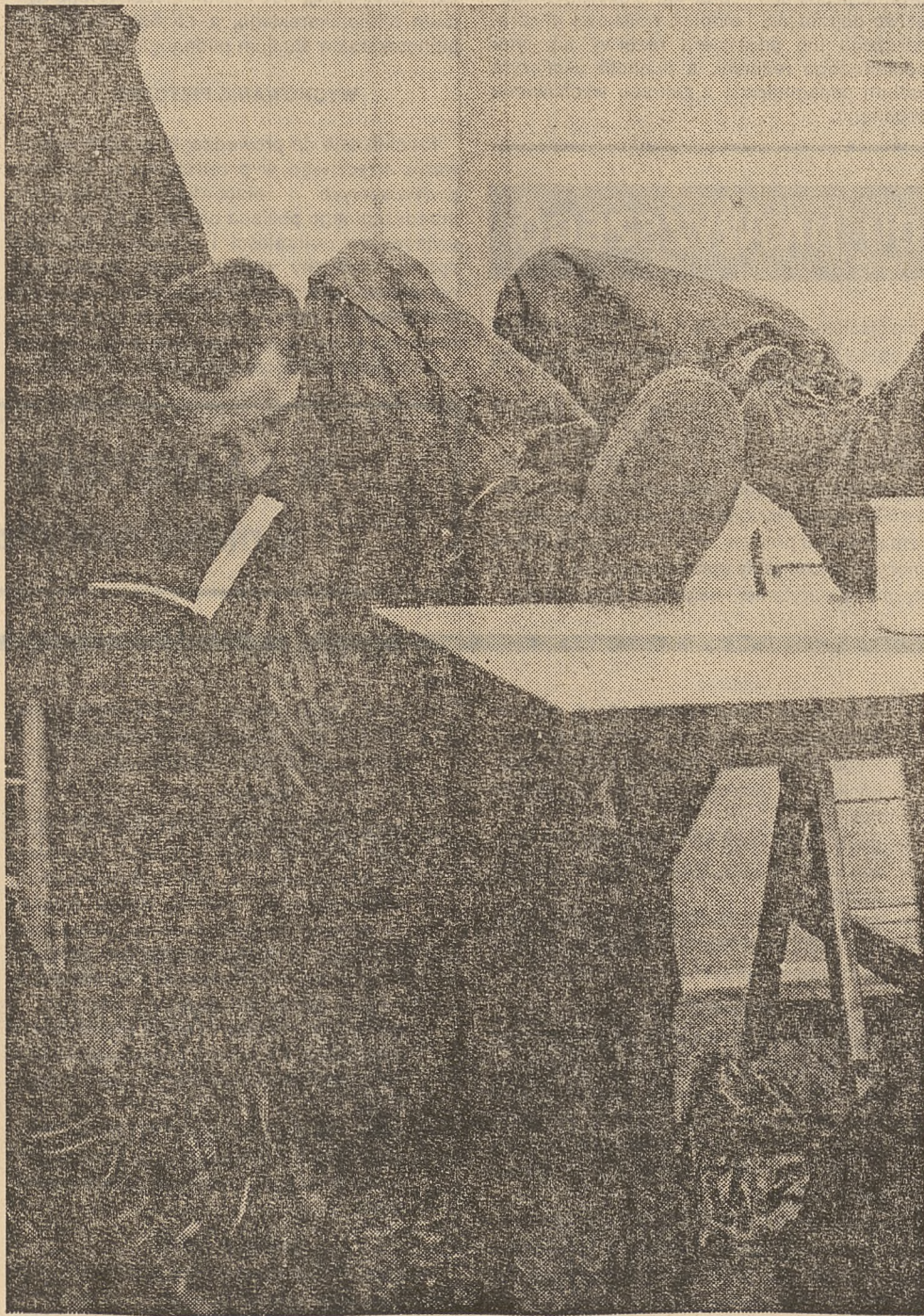
Trudno będzie trafić do swegoistego myślenia ludzi, którzy dotychczas holdowali takim wartościom, jakim nie powinni byli, by we właściwym kierunku wychowywali własne dzieci. Po pierwsze ten właściwy kierunek należy społeczeństwu jasno nakreślić, jednocześnie stwarzając szansę dla ludzi wartościowych. Jest to myśl przewodnia dla wszelkich przemian w naszym kraju, bez której nie ma drogi do postępu i doskonałości. Na nic zdadzą się czyste administracyjne posunięcia, jeżeli nie zaczniemy od istoty sprawy — wytyczenia celu.

Dziś — w dobie reform w naszym kraju, zwłaszcza w szkolnictwie, którego stan jest katastrofalny — musimy dokonać gruntownych zmian, zaczynając od wychowania właśnie. Konkretnie posunięcia, podyktowane aktualnymi i przyszłościowymi potrzebami, są nie tylko wskazane, ale wręcz konieczne — by pomóc przede wszystkim tym dzieciom, którym rodzice nie zapewnili warunków harmonijnego i prawidłowego rozwoju. Nikt z zewnątrz nie przyjdzie do szkoły, nie dokona pracy rozpoznawczej i nie wskaże drogi postępowania, sposobów, jakimi należy posługiwać się, aby osiągnąć zamierzone efekty. Nauczyciele w obrębie danej szkoły powinni te problemy rozwiązywać sami. Zaś współpraca z rodzicami (jako podstawowy warunek wychowywania), zaniedbującymi swoje dzieci, nie może sprowadzać się jedynie do przekonywania ich o właściwym rozumieniu roli rodzicielskiej. Czasem szkoda na to czasu. Nie można tuszować indolencji rodziców i niczego ukrywać, ale nazywać rzeczy po imieniu.

Powyzsze kwestie powinny być poddawane rozważaniom na posiedzeniach rad pedagogicznych.

ELŻBIETA KUCZYŃSKA-KILIŚ
Piaseczno

Autorka jest nauczycielką po studiach w zakresie profilaktyki społecznej i resocjalizacji.
Fot. M. Suchecki



EMERYTURY

- **Wznowienie postępowania rentowego**
- **Studia zaoczne — zaliczenie okresu nauki**
- **Wcześniejsze emerytury dla matek dzieci kalekich**
- Do podstawy wymiaru emerytury wlicza się wartość świadczenia w naturze oczywiście wtedy, jeżeli osoba zainteresowana nie korzysta z nich po przejściu na emeryturę lub rentę. Jeżeli jednak zrezygnuje ona z nich (np. z działki) po przyznawaniu świadczenia, wówczas wniosek osoby zainteresowanej oddział ZUS wznowia postępowanie i wydaje prawomocną decyzję, uwzględniającą w podstawie wymiaru wartość świadczenia w całości lub

w części z której zainteresowany zrezygnował (art. 80 Karty emerytalnej).

● Do okresów zatrudnienia wlicza się okres nauki w szkole wyższej pod warunkiem uprzedniego zatrudnienia, jeśli nauka została ukończona przed wejściem w życie ustawy emerytalnej (1 stycznia 1983 r.). Fakt, że studia były zaoczne nie stanowi przeszkody do zaliczenia tego okresu. Jeśli jednak osoba zainteresowana studiującą zaocznie — pracowała, przy ustaleniu okresu uprawniającego do emerytury lub renty wlicza się tylko okres pracy.

● Matce, która nie mogła lub nie może pracować z powodu stanu zdrowia swego dzie-

ka wymagającego, bez względu na wiek, stałej opieki lub pomocy — przysługuje prawo do wcześniejszej emerytury, zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z 15 maja 1989 r. (Dz. U. nr 28).

Warunkiem nabycia tego uprawnienia jest: — posiadanie przynajmniej 20-letniego okresu zatrudnienia łącznie z okresami zaliczalnymi i równorzędnymi;

— sprawowanie osobistej opieki nad dzieckiem, które zostało zaliczone do I grupy inwalidów, lub do II grupy — z powodu występowania niektórych stanów chorobowych, a inwalidztwo dziecka istnieje od urodzenia albo powstało przed 18 rokiem życia.

W razie sprawowania opieki nad dzieckiem, które nie ukończyło 16 roku życia nie wymaga się orzeczenia o inwalidztwie lecz stwierdzenia przez poradnię specjalistyczną lub oddział sprawujący opiekę medyczną, że ze względu na stan zdrowia wymaga ono stałej opieki.

KADRY — KWALIFIKACJE

BEZ CENZUSU WYŻSZEJ UCZELNI

Otrzymujemy sygnały, że w niektórych placówkach wielu nauczycieli, nawet mianowanych ale bez wyższego wykształcenia — czuje się zagrożonych. Niektórzy z nich dostają od swoich szefów propozycje (na razie nieformalne) poszukania sobie nowej pracy. Uzasadnienie zwykle jest to samo: brak kwalifikacji, a młodzi „stoją przed bramami”.

Otóż pragnę wszystkich uspokoić, że po pierwsze nauczyciele, którzy spełniali wymagania kwalifikacyjne do uzyskania mianowania i otrzymali go, nadal są uprawnieni do wykonywania pracy na zajmowanym stanowisku.

Przypomnę, że wyraża to par. 20 rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 2 maja 1989 r.

W tymże rozporządzeniu dano szansę osobom nie mającym wyższego wykształcenia ale pod pewnymi warunkami i w konkretnych sytuacjach.

PRZEDSZKOLE

Kwalifikacje do prowadzenia zajęć dydaktyczno-wychowawczych w przedszkolach i innych placówkach przedszkolnych posiada osoba, która ukończyła studium wychowania przedszkolnego, studium nauczycielskie o kierunku

wychowanie przedszkolne lub inną szkołę kształcącą nauczycieli przedszkoli, nie będącą szkołą wyższą.

KLASY I—III

Do nauczania w klasach I—III szkół podstawowych kwalifikacje posiada osoba, która ukończyła studium nauczycielskie lub inną szkołę kształcącą nauczycieli, nie będącą szkołą wyższą — o kierunku nauczanie początkowe.

KLASY IV—VIII

Do nauczania określonego przedmiotu w klasach IV—VIII szkół podstawowych należy ukończyć studium nauczycielskie lub inną szkołę kształcącą nauczycieli, nie będącą szkołą wyższą — o kierunku zgodnym z nauczaniem przedmiotem.

PRZYSPOSOBIENIE OBRONNE

Kwalifikacje do nauczania przysposobienia obronnego posiada osoba, która uzyskała świadectwo dojrzałości i stopień wojskowy oficera, chorążego lub podoficera rezerwy lub tytuł podchorążego rezerwy, a ponadto ukończyła studium pedagogiczne z zakresu wychowania obronnego.

PRAKTYCZNA NAUKA ZAWODU

Prowadzenia praktycznej nauki zawodu w szkołach zawodowych podjąć się może osoba, która: ukończyła pedagogiczne studium techniczne odpowiedniego kierunku lub studium nauczycielskie średnich szkół medycznych, albo posiada świadectwo dojrzałości technikum odpowiedniego kierunku i przygotowanie pedagogiczne uzyskane w systemie dokształcania i doskonalenia nauczycieli oraz ukończyła kurs z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy, a ponadto odbyła co najmniej dwuletni staż pracy na stanowisku robotniczym w zawodzie, którego będzie nauczać bądź posiada tytuł robotnika wykwalifikowanego lub mistrza, lub posiada tytuł mistrza w zawodzie, którego będzie nauczać, przygotowanie pedagogiczne, uzyskane w systemie dokształcania i doskonalenia nauczycieli i co najmniej ośmioletni staż pracy w określonym zawodzie.

BIBLIOTEKARZE

Do prowadzenia zajęć bibliotekarskich w bibliotekach szkół podstawowych i zasadniczych szkół zawodowych kwalifikacje posiada osoba, która uzyskała świadectwo dojrzałości liceum bibliotekarskiego lub dyplom policealnego studium bibliotekarskiego, a ponadto ukończyła bibliotekarskie studium pedagogiczne.

WYCHOWANIE FIZYCZNE

Kwalifikacje do prowadzenia zajęć z wychowania fizycznego w przedszkolach, szkołach podstawowych i placówkach wychowania przedszkolnego posiada osoba, która uzyskała świadectwo dojrzałości i stopień instruktora sportu, uzyskany według zasad określonych odrębnymi przepisami, a ponadto ukończyła odpowiednią formę przygotowania pedagogicznego organizowaną w systemie dokształcania i doskonalenia nauczycieli.

LISTY

ZMIANA GRUPY UPOSAŻENIOWEJ — NA WNIOSK ZAINTERESOWANEGO

W lipcu zaliczono mi cztery lata pracy niepedagogicznej do stażu pracy, od którego zależy wysokość wynagrodzenia ale do tej pory nie otrzymałam przegrupowania. Dyrektor twierdzi, że nie o tym nie wie. Jakże przedsięwziąć krok? (Ludmiła C. — woj. kieleckie)

Przegrupowanie w przypadku zaliczenia nauczycielowi okresu pracy zawodowej niepedagogicznej do stażu pracy następuje nie z urzędu ale na wniosek zainteresowanego, który jest zobowiązany do dostarczenia stosownych dokumentów.

Zmiana tego wynagrodzenia następuje z pierwszym dniem miesiąca kalendarzowego po złożeniu właściwej dokumentacji uzasadniającej takie zaliczenia. Ten sposób postępowania precyzuje Sąd Najwyższy w wyroku z 6 marca 1986 r. (nr I PR 3/86)

ŚWIADCZENIE REHABILITACYJNE A TRZYNASTKA

Czy okres przebywania na zwolnieniu związanym ze świadczeniem rehabilitacyjnym zalicza się do trzynastki? (J.Ch. — woj. tarnowskie).

Pracownik korzystający ze świadczenia rehabilitacyjnego ma prawo do trzynastki proporcjonalnie do okresu pracy przepracowanego w danym roku, za który wypłacana jest nagroda. A więc czas przebywania na rehabilitacji nie jest zaliczany.

ZNIŻKA NA PKP WSPÓŁMAŁŻONKA RENCISTY

Mam rentę inwalidzką. Pracowałam w szkole tylko trzy lata. Czy w związku z tak krótkim czasem zatrudnienia moja żona ma prawo do zniżki na PKP. (Andrzej J.).

Ulga przy przejazdach przysługuje nauczycielom-emerytom i rencistom oraz ich współmałżonkom w dwóch przypadkach.

Po pierwsze wówczas, gdy przechodząc na emeryturę lub rentę byli oni uprawnieni do tej ulgi. A po drugie, jeżeli uprawniony do emerytury lub renty wykonywał pracę nauczycielską co najmniej 15 lat — emeryt i 5 lat — rencista.

Z ORZECZNICTWA SĄDU NAJWYŻSZEGO

Rozwiązanie umowy o pracę przed osiągnięciem wieku emerytalnego a odprawa emerytalna.

Są takie sytuacje, zwłaszcza dotyczące kobiet, że po osiągnięciu wymaganego stażu pracy do emerytury (20 lat), a nie mając jeszcze odpowiedniego wieku pracownik rozwiązuje już umowę o pracę.

W tym momencie rodzi się pytanie, czy rozwiązanie umowy przed osiągnięciem wieku jest rozwiązaniem stosunku pracy związanym

z przejściem na emeryturę. I w konsekwencji czy osoba ta ma prawo do odprawy emerytalnej i nagrody jubileuszowej.

Sąd Najwyższy po rozpoznaniu tej sprawy (3 marca 1989 r. III PZP 7/89) uznał, cytując: „Rozwiązanie umowy o pracę na mocy porozumienia stron przed osiągnięciem przez pracownika wieku emerytalnego nie jest rozwiązaniem stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę w zakresie uprawnień pracownika do odprawy emerytalnej i nagrody jubileuszowej”.

W NASTĘPNYM NUMERZE M.IN.: o malej nowelizacji emerytalnej

Radiowe audycje edukacyjne

w programie IV Polskiego Radia dla uczniów szkół podstawowych i średnich od 12 listopada do 16 listopada 1990 r.

Poniedziałek 12 IX

- godz. 8.50 — 10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: Jęz. ang. (lekcja 11); Radiowy Teatr — „Co może powiedzieć skorupka” słuch. E. Nowackiej; Gimnastyka na wesoło; Nasza książka — Antoine de Saint

- Exupery „Mały książę” odc. 1, czyta H. Boukołowski, przekład Jana Szwykowski; Spotkanie z muzyką aud. B. Ćwiklińskiej — instrumenty dęte drewniane, flet
- godz. 14.00-14.50 MY I NASZ ŚWIAT: Serwis informacyjny; Świat i Polska; Z prasy światowej.
- godz. 15.25-15.55 REPETYTORIUM: „Był rok 1953”, aud. Mariana Miszczuka i Mieczysława Kasprzyka (historia Polski).

Wtorek 13 XI

- godz. 8.50-10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: Jęz. ang. (lekcja 11 — powt.); Układanki; Gimnastyka na wesoło; Nasza książka — Antoine de Saint-Exupery — „Mały książę” odc. 2; Teatr dla przedszkolaków „Dzieci z ulicy Pogodnej”, odc. serialu Ireny Landau.
- godz. 14.00-14.50 MY I NASZ ŚWIAT: Odczytane na nowo: Literatura pierwszych dni wolności (1918), aud. Elżbiety Hartwig; Kącik melomana
- godz. 15.25-15.55 REPETYTORIUM: Litera-

tura współczesna: „Wygnańcym szlakiem”, aud. Elżbiety Marcinkowskiej (o twórczości Beaty Obertyńskiej).

Środa 14 XI

- godz. 8.50-10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: Jęz. ang. (11 lekcja — powt.); Tropiciele — leśne zwierzęta, aud. E. Baranowskiej; Gimnastyka na wesoło; Nasza książka — Antoine de Saint-Exupery „Mały książę” odc. 3; Dziecięce Studio Piosenki — piosenki i ich wersje instrumentalne — aud. Barbary Kolago.
- godz. 14.00-14.50 MY I NASZ ŚWIAT: Kącik melomana; Reportaż z przeszłości — Pierwsza Kadrowa wyrusza; Nowości wydawnicze
- godz. 15.25-15.55 REPETYTORIUM: Rozmawiamy o demokracji, aud. Marii Ballod — spółdzielczość w okresie międzywojennym

Czwartek 15 XI

- godz. 8.50-10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: Jęz. ang. (lekcja 11 powt.); Od słowa do słownika — badanie etymologii wyrazów;

- Gimnastyka na wesoło; Nasza książka — Antoine de Saint-Exupery „Mały książę” odc. 4; Zabawy przy muzyce — dla przedszkolaków, aud. Krystyny Kwiatkowskiej
- godz. 14.00-14.50 MY I NASZ ŚWIAT: Magazyn „Kompas”; Muzyczne podróże po świecie.
- godz. 15.25-15.55 REPETYTORIUM: Spadkobiercy epok minionych, aud. Ewy Prządky (O Akademii Zamoyskich w Zamościu)

Piątek 16 XI

- godz. 8.50-10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: Jęz. ang. (l. 11 — powt.); Spotkania — o domowych i szkolnych obowiązkach; Gimnastyka na wesoło; Nasza książka — Antoine de Saint-Exupery „Mały książę” odc. 5 Muzykujemy, aud. Bogumiła Pasternaka (Katowice)
- 14.00-14.50 MY I NASZ ŚWIAT: Klub Odkrywców — Co otrzymujemy z ropy naftowej; Kącik melomana; Ciekawostki naukowe i techniczne
- godz. 15.25-15.55 REPETYTORIUM: Prawa człowieka — aud. Krzysztofa Górskiego

OGŁOSZENIA DROBNE

Matematyka ósmoklasisty:
„ALGEBRA” — skrypt 100 rozwiązań ubiegłorocznych zadań egzaminacyjnych /liceum, technikum/.
6.900 zł plus koszty pocztowe
„REKLAMBOX” GN” Opole, skrytka 527
Przygotowujemy „GEOMETRIĘ”, „JĘZYK POLSKI”.

294

„PARTNERCLUB” Agencja Matrymonialna /sekcja nauczycielska/ zaprasza — Panie niżka. Rzeszów 2. BOX 448

48

Pracy poszukuje nauczyciel mgr matematyki, języków. 97-140 Kuluszki, skrytka 41

325

Dyrektor
Szkoły Podstawowej nr 1
w Szczytnej
ul. Wolności 5

zatrudni
małżeństwo nauczycielskie
o specjalnościach:

— język angielski — język angielski
lub
— język niemiecki — język niemiecki.

*Zapewniamy
komfortowe mieszkanie
w centrum miasta.*

Prosimy o kontakt listowny.

K-332

NOWOROCZNY TURNIEJ PIŁKARSKI

Zarząd Ogniska ZNP i Komisja Koła NSZZ „Solidarność” przy Szkole Podstawowej nr 8 w Kwidzynie uprzejmie zapraszają na I Ogólnopolski Turniej Noworoczny „6” piłkarskich nauczycieli, który odbędzie się 12 i 13 stycznia 1991 r.

Blisze informacje udzielane są i zgłoszenia przyjmowane w szkole przy ul. Kamiennej 18 w Kwidzynie. Nr telefonu 39-45.

Dyrekcja
Liceum Ogólnokształcącego
w Witnicy

zatrudni nauczyciela
języka angielskiego.

Zapewniamy mieszkanie.

K-324

Spółka Cywilna
„STALDREW”

05-305 Pustelnik
woj. siedleckie

oferuje
MEBLE SZKOLNE
Ceny producenta
Zamówienia i informacje:
Biuro Handlowe
Warszawa ul. Poznańska 1
tel. 28-49-51, 29-59-18
fax. 28-14-74
tex. 81-63-11

K-316

WSPOMNIENIE

WZÓR CZŁOWIEKA I NAUCZYCIELA

Odszedł od nas Kolega JÓZEF KOZŁOWSKI, wielce zasłużony Nauczyciel, Przyjaciel. Całe swoje zawodowe życie poświęcił pracy na rzecz wysokiego poziomu kultury pedagogicznej i sprawności zawodowej nauczycieli, walczył o prestiż społeczny nauczyciela w Polsce.

Był kontynuatorem światłego nurtu pedagogiki humanistycznej, której początki tkwią w wielkich pracach wybitnych polskich twórców z okresu Komisji Edukacji Narodowej, a potem okresu międzywojennego.

Szedł typową dla ambitnych nauczycieli drogą twórczego poszukiwania i ciągłego rozwoju — od nauczyciela szkoły powszechnej do profesora uczelni pedagogicznej. Seminarium nauczycielskie i krótki okres pracy szkolnej, pierwsze samodzielne próby uczynienia nauczania bardziej atrakcyjnym, radosnym i skutecznym. Wojna i oflag, a potem od razu praca w szkole i studia na Uniwersytecie Łódzkim, który wówczas skupiał elitę polskiej humanistyki, a wśród pedagogów wybitną postać: Sergiusza Hesenę. U niego zdobywał pierwsze szlify naukowe, łącząc studia z praktyczną działalnością pedagogiczną.

Doktorat i habilitację bronił na Uniwersytecie Warszawskim. Profesurę uzyskał już jako organizator i pierwszy rektor uczelni pedagogicznej w Siedlcach.

Kolega Józef Kozłowski najbardziej cenil sobie dwa okresy w swojej działalności zawodowej, w których mógł łączyć pracę badawczą z praktyką szkolną i uczelnianą. Pierwszy, gdy tworzył w Brzegu Liceum Pedagogiczne — w zrujnowanych warunkach, bez pieniędzy, podręczników, wyposażenia. Często wspominał, jak trzeba było wszystko tworzyć od początku, jak zabiegać, by uczniowie mieli co jeść i czym się odziać, jak zorganizować różnorodną pracę pedagogiczną i gospodarczą, jaki nadać ton wychowawczy w zakładzie, jaką wytworzyć tradycję pedagogiczną. Spotykamy jego uczniów z tamtego okresu, z wielkim entuzjazmem wspominają wspólnotę szkolną. Jest dla nich wzorem człowieka i nauczyciela, aktywnego twórcy i nowatora praktyka.

Ta pionierska praca stała się podstawą do przeniesienia do Warszawy, gdzie w Instytucie Pedagogiki powierzone Mu utworzenie zespołu badawczego dla opracowywania programów i koncepcji pedagogicznych kształcenia nauczycieli w liceach pedagogicznych, studiach nauczycielskich i wyższych szkołach pedagogicznych oraz kontynuacji przerwanych w czasie wojny studiów i badań w zakresie pedeu-

tologii. W tej małej grupie badawczej z tamtych lat pięćdziesiątych wykształciło się kilku profesorów i docentów.

Działalność Profesora Kozłowskiego była szeroka i łączyła w sobie studia i badania o charakterze empirycznym z praktyką kształcenia nauczycieli. Poszukiwał dróg skutecznego łączenia dorobku wiedzy pedagogicznej z codzienną pracą, kładł nacisk na samodzielność zawodową, postawę twórczą, na podmiotowy, osobisty charakter pracy pedagogicznej. W tym kontekście problematyka osobowości nauczyciela wychowawcy stała się znajdowała się w centrum Jego zainteresowań badawczych i działalności praktycznej. Prowadził liczne seminaria naukowe, utrzymywał kontakty międzynarodowe, gromadził informacje o aktualnych badaniach z zakresu pedeutologii, tworzył zespoły badawcze w uczelniach pedagogicznych.

Ten drugi okres szczególnej aktywności to tworzenie uczelni pedagogicznej, ale już na poziomie wyższym, w Siedlcach. I znów podobne trudności materialne, brak wysoko kwalifikowanej kadry akademickiej. Chciał jak najwięcej dać młodym nauczycielom z nagromadzonej wiedzy i bogatego doświadczenia pedagogicznego. Znowu stał się wzorem mistrza dla kolejnych roczników młodych nauczycieli.

Końcowe lata Profesor Kozłowski poświęcił doskonaleniu zawodowemu pedagogów, głównie nauczycieli akademickich z uczelni pedagogicznych. Seminarium, sympozja, studia i badania, wymiana informacji, publikacje.

Najbardziej twórczym okresem w pracy naukowej Profesora były lata sześćdziesiąte. Wydał wówczas 4 książki poświęcone osobie nauczyciela oraz analizie i doskonaleniu jego pracy pedagogicznej. Szczególnie istotną dla teorii pedagogicznej jest Jego książka „Nauczyciel a zawód”.

Profesor Kozłowski napisał ponad 100 obszernych rozpraw i artykułów, publikowanych w czasopiśmiennictwie pedagogicznym, również w obcojęzycznym. Jego publikacje stanowią ważny składnik programów kształcenia i rozwoju zawodowego.

W osobie Kolegi Józefa Kozłowskiego zegnamy szlachetnego człowieka, humanistę, wybitnego pedagoga — teoretyka i praktyka. Pamięć o Nim pozostanie wśród nas, wielu Jego uczniów i przyjaciół. Liczni studenci i nauczyciele będą nadal uczyć się Jego mądrości pedagogicznej z tekstów, które pozostawił.

doc. dr TADEUSZ MALINOWSKI

MAGAZYN GEOGRAFICZNY

pomocny w nauczaniu geografii

SPECJALNA PRENUMERATA DLA SZKÓŁ

zapraszamy do prenumeraty miesięcznika „POZNAJ ŚWIAT” na zasadach obejmujących TYLKO szkoły. Dłuższe okresy prenumeraty i znaczne bonifikaty!!!

Warunki prenumeraty:

a — półroczna 90 (lipiec—grudzień) — 18.000 zł
b — półroczna 91 (styczeń—czerwiec 91) — 24.000 zł
c — roczna 90—91 (lipiec 90—czerwiec 91) — 40.000 zł

Na wszystkie rodzaje prenumeraty (A, B, C) przyjmujemy wpłaty do 30 grudnia 1990 r. Po tym terminie będzie można nabyć poszczególne egzemplarze w sprzedaży archiwalnej, prowadzonej przez nasze biuro.

Wpłaty prosimy dokonywać na konto:

RES PUBLICA PRESS

Bank Spółdzielczy Rzemiosła

Warszawa

ul. Podwale 17a

nr konta 901235-238197-136-8

lub w urzędach pocztowych na blankiecie „wpłaty—zamówienie” z zaznaczeniem rodzaju prenumeraty i ilości egzemplarzy.

Zapytania i reklamacje w sprawie prenumeraty oraz sprzedaży egzemplarzy archiwalnych prosimy kierować pod adresem biura:

RES PUBLICA PRESS

02-536 Warszawa, ul. Narbutta 17/12

tel. 49-63-14

K-323

Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza /rok zał. 1949/

00-131 Warszawa

ul. Grzybowska 4

tel. 20-27-77

przyjmuje zapisy na Dzieła wybrane Henryka Sienkiewicza.

Wydanie ilustrowane w twardej oprawie zawiera:

Quo vadis, Przyjaciel, Ogniem i mieczem, Potop, Pan Wołodyjowski, Rodzina Połanieckich, W pustyni i w puszczy, Nowele, Baśnie i Legendy.

Warunkiem nabycia „Dzieli” jest wpłacenie na konto L.S.W. PBK III O/W-wa nr 370015-5920 (z podaniem swojego adresu i dopiskiem „Dzieła wybrane”) jednorazowo 320 tys. zł lub w dwóch ratach po 210 tys. zł. Pierwsza wpłata winna być dokonana do 1 XII br. druga do 1 III 1991 r. Książki będą wysyłane sukcesywnie na koszt L.S.W. Pierwsza wysyłka nastąpi w maju 1991 r. czwarta (ostatnia) w grudniu 1991 r.

Uwaga! Nakład wynosi tylko 30 tys. egzemplarzy.

Decyduje kolejność zgłoszeń.

K-321

NA RZECZ POTOMNYCH

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich (i Stalinowskich) — Instytut Pamięci Narodowej w Białymstoku zwraca się z uprzejmą prośbą o nadsyłanie informacji o wszystkich mieszkańcach byłych Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej, w tym również Białostoczyzny, którzy zostali zamordowani, zamęczeni, zagłodzeni lub pozbawieni życia w inny sposób w okresie obu okupacji — sowieckiej i niemieckiej. Naszym celem — wobec niedostępności sowieckich i nierzadko również niemieckich materiałów archiwalnych jest zachowanie w pa-

mięci tych, którzy zginęli po aresztowaniu lub wywiezieniu ich przez jakiegokolwiek formację okupacyjną — NKWD, gestapo, straż graniczną itp., a także tych poległych w walkach frontowych i partyzanckich.

Pomóż utrwalić ich pamięć na rzecz potomnych! Informacje i materiały prosimy nadsyłać pod adresem: **Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich (i Stalinowskich) — Instytut Pamięci Narodowej** Okręgowa Komisja w Białymstoku, ul. Bema 11,p.3

W. MONKIEWICZ
prokurator

„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Halina Drachal (kier. działu związkowego), Magdalena Grochowska, Lidia Jastrzębska (sekr. redakcji), Teresa Konarska (kier. działu listów i interwencji), Jerzy Krasiewicz (kier. działu polityki oświatowej), Barbara Kozarska (red. techn.), Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Maria Rybaczuk (z-ca redaktora naczelnego), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (kier. dział. nauki i szkol. wyższego), Henryka Witalewska (kier. działu kultury i wychowania), Alfred Zieliński (z-ca sekr. redakcji), Zdzisław Nowak (kier. działu graficznego), Jan Rocki, Marek Suchecki (fotoreporter).
Kierownik administracyjny — Teresa Grochowska, korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: centrala 26-10-11 oraz 26-34-20, 27-66-30. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11, wew.: 195, 221. Ceny ogłoszeń: drobne — 3000 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dodatkowa opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 1000 zł; kredytowe; komunikaty — 2000 zł, pracownicy poszukiwani — 6000 zł, nekrologi — 1500 zł, reklamy — 6000 zł za 1 cm².

Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: Państwowy Bank Kredytowy — III O/Warszawa nr rachunku 370015-5223-139-11.

Fotokład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86.

Nr indeksu 35923 PL ISSN 00171263

Zam 1786

NASZ WIEK

Pamiętnik mówiony Aleksandra Wata „Mój wiek” („Czytelnik” 1990) pozna każdy według swoich możliwości. Przyswoi sobie taką część zawartych w nim wypowiedzi, jaka mu będzie bliska i dostępna. Nawet jednak wnikliwy znawca szeroko pojętej współczesności nie sprostą czytaniu, wiedzy ani — wyznajmy to szczerze — randze duchowej książki i jej autora. Na szczęście partner się znalazł i dzięki temu powstała książka, ale o tym za chwilę.

„Mój wiek”? Dwudziesty oczywiście i opisany niemal w całości. Wat urodził się bowiem w 1900, a choć zmarł na emigracji w 1967, sięga siłą swojego umysłu znacznie poza wymiar przeżytego czasu. Ukazało się przed wojną piękne wydawnictwo zbiorowe „Sto lat myśli polskiej”, poświęcone poprzedniemu stuleciu. Wat opowiedział o wieku naszym i uczynił to sam. Dwutomowa jego publikacja, którą chcę tu przedstawić, powstała w sposób niecodzienny i dramatyczny. Ciężko chory i nekany ustawicznym bólem poety przekazał innemu poecie, Czesławowi Miłoszowi, wspomnienia i refleksje z całego swojego życia. Działo się to podczas czterdziestu nagranych na taśmę spotkań w Berkeley i we Francji. Praca odbywała się pod obecność żony poety, Oli Watowej. Całość przygotowała do druku Lidia Ciołkoszowa.

Dodajmy, że autor „Traktatu moralnego” pełnił tu rolę nie jedynie rozmówcy, ale i inspiratora wypowiedzi Aleksandra Wata, poety starszego od siebie o jedenaście lat. Nie tylko chciał go słuchać, ale — użyjmy neologizmu — był „współznawcą” każdej z poruszanych spraw. Literackich, środowiskowych, historycznych. Po prostu, jak sam wyznaje we wstępie, chłonał wypowiedzi Wata z takim natężeniem uwagi, że już to samo pobudzało ciężko chorego narratora do dalszych, coraz żywszych relacji.

Wyznania Aleksandra Wata zachowują styl języka mówionego i pozostają pod wpływem zmiennych, bardzo silnych uczuć. Tak się przecież dzieje, gdy ktoś zamierza uchwycić prawdę o całym swoim

życiu. Zwłaszcza, gdy w sposób szczególny doświadczyła je historia.

W „Moim wieku” wypowiada się zatem Wat — polski futurysta i Wat — redaktor „Miesięcznika Literackiego” (1929—31), nieoficjalnego organu KPP. Także Wat — więzień sanacji, a potem radzieckich miejsc odosobnienia, na czele ze słynną Lubianką. Wreszcie Wat z Kazachstanu, z powojennej Warszawy i z emigracji. „Na całej ziemi — pisze Czesław Miłosz — nie było ani jednego człowieka, który by tak właśnie doświadczył stulecia jak on i tak jak on to odczuwał”. Miłosz sądzi ponadto, iż kontakty osobiste Wata z nieprzeliczonymi wprost intelektualistami i twórcami zyskiwały na znaczeniu, bo nawiązywał je autor poezji wielkiej i przejmująco ludzkiej, choć obfitującej w „długie ugory” milczenia.

Przeczytałem dotąd pierwszy tom „Mojego wieku”, poświęcony głównie latom międzywojennym i okresowi pobytu pisarza w radzieckim Lwowie 1939 roku. Jeszcze na wolności i już w więzieniu. Wypowiedzi Wata nie mają charakteru chronologicznego, ale w tomie pierwszym najwięcej jest spraw sprzed wojny.

Na uwagę zasługuje rodowód poety, przedstawiony szczegółowo i w serdecznym tonie we wstępie pióra Czesława Miłosza. Otóż Aleksander Wat, a właściwie Chwat, bo tak brzmiało prawdziwe nazwisko pisarza, pochodził z rodziny żydowskiej, blisko powiązanej z religią mojżeszową i katolicką. Przodkowie należeli do komentatorów Biblii i znawców Kabały, krewny matki natomiast był księdzem w Wiedniu Dziadek Aleksandra produkował broń dla powstańców 1863 roku, a brat dziadka zginął w walkach tego powstania. Dom ojca pisarza pełen był książek. Zdaniem Miłosza poeta wyrastał na pograniczu judaizmu, katolicyzmu i ateizmu. Religia — wywodzi autor wstępu — wciąż jest obecna w poezji Wata i „kto wie, czy nie stanowi sedna tej książki”, właśnie „Mojego wieku”.

Mogą to potwierdzić nawet krótkie

wspomnienia Wata z lwowskiego więzienia na Zamarstynowie, gdzie się znalazł z woli NKWD w 1939 roku. Wtedy to w straszliwej nędzy, poniewierce i smrodzie sąsiadował z Ukraińcami i Polakami, którzy żarliwie się modlili i śpiewali pieśni maryjne. Rozpaczkał, że jest niejako wyłączony z tej wspólnoty. „Siedziałem w kącie i płakałem... Rzadko płakałem w życiu”. Tym razem jednak stan duchowy twórcy bardzo był powikłany. „Nie znajdowałem w sobie żadnej wiary w istnienie Boga. Ale miałem żywe poczucie, niesłychanie mocne, że jestem odrzucony przez Boga, przez fakt niewiary w Jego istnienie. Czyli nie wierząc wierzyłem”. Nawrócenie dojrzewało powoli.

Zanim jednak do tego doszło Wat skłaniał się w pierwszych latach niepodległej Rzeczypospolitej do radykalnej lewicy. Bliższy był ideologii komunistycznej, choć, podobnie jak zaprzyjaźniony z nim Broniewski, nigdy do partii nie wstąpił. Niemniej gdy pracował przy redakcyjnym biurku „Miesięcznika Literackiego”, inni publicyści tego pisma odbywali w sąsiednim pokoju zebranie partyjne. Tajne, oczywiście, i nad wyraz pryncypialne w treści. Działo się to w Warszawie przy ulicy Hożej. Jesienią 1931 roku bezpartyjny redaktor i podobnie bezpartyjny poeta Broniewski znaleźli się w jednej celi z KPP-owskim trzonem redakcji „Miesięcznika”, czyli z publicystą Hemplem, krytykiem Stawarem i kimś bardzo znacznym w podziemiu — niejakiem Nowogródzkiem.

Przyjęta ich wszystkich gościnną celą trzynasta, znana z wiersza Broniewskiego „Magnitogorsk albo rozmowa z Janem”. Ów Jan — to właśnie Hempel, komunista o piłsudczykowskiej przeszłości. Represyjna strona więziennego epizodu okazała się niegroźna. O uwolnienie lewicowych publicystów starał się ich przeciwnik polityczny, skamandryta Kazimierz Wierzyński, zabiegając o to bardzo intensywnie, naznaczony stemplem faszysty Ferdynand Goetel. Przeniesiony do czystej, jednoosobowej celi na Mokotowie, Wat znalazł się wkrótce potem na wolności (po upływie ośmiu tygodni od chwili zaareztowania). Straszne czasy sanacji...

Wróćmy jednak na chwilę do opiewanej przez poetę „parszywej celi trzynastej”. W wyobraźni Jana Hempla płonęły tam dwa nowe wielkie piece Magnitogorska. Broniewski i Wat przeżywali to ważne wydarzenie jednej z rosyjskich „piatiletek” jako sprawę niemal osobistą. „Rzeczywiście marzyliśmy Magnitogorskiem, mówiliśmy Magnitogorskiem” — wspomni-

na Wat. Później się okazało, że cały ten ośrodek hutniczy zbudowany został na trupach chłopów spędzonych z Ukrainy i z całej Rosji. „Nie wiedzieliśmy o tym — mówi Aleksander Wat — ale gdybyśmy nawet wiedzieli, nie sądzę, aby to w tym okresie zmieniło wiele (...) Cena rewolucji”. A w poglądzie na świat była to cena indoktrynacji. Ludzie stawali się tylko „materiałem ludzkim”, częścią składową i instrumentem idei.

Osobowość członków i sympatyków KPP z lat 20. i 30., a także struktura nielegalnych komórek partyjnych to już dziś zabytek historii. Sprawy te znalazły jednak w osobie Wata kronikarza i analityka, obdarzonego wyjątkową pamięcią szczegółów i umiejętnością syntezy. Groza ogarnia, gdy się słucha o żelaznej dyscyplinie organizacyjnej tych środowisk. O tym jak Hempel nie bał się rewizji, szpiclów, ani więzienia, a drżał ze strachu na samą myśl o partyjnej zwierzchności. Przeraza nas dziś zimny, tępy dogmatyzm, lęk przed herezją, trockizmem, jakimkolwiek odstępstwem „od linii”, no i świadomość, że można to było łączyć z prawdziwą wiarą w naprawę świata. A ludzi ideowych spotykał Wat w fabrykach, w redakcjach i w więzieniach naprawdę dużo. Dziwił tylko poetę zupełny brak uczuć braterstwa w szeregach... awangardy ludzkości. No i w końcu stwierdza ten sympatyk ruchu, że partia za jego czasów — to było jednak kłębowski żmij. No, cóż? Mało nie powiedziane.

Portretowanie ludzi znanych, postaci historycznych i osób niemal bez imienia, napotykanym w ogromnej ilości w Polsce i w świecie, czyni z „Mojego wieku” prawdziwą encyklopedię losów, postaw, charakterów, zachowań ludzi w czasach próby i nieszczęść. Choćby radziecki Lwów 1939 roku! Broniewski, zapity a rycerski, nieznośny w więzieniu jak lew w klatce. Zamykający otoczenie bezsennością i recytacjami Słowackiego. I ten Putrament, przeniknięty śmiertelnym strachem. No i zupełnie załamany Boy, człowiek lękliwy „o: wiecznie truchlejącym sercu”. Toczy się straszny dramat ludzi, którzy utracili ojczyznę albo się jej wyrzekli. Którym obawa przed terrorem NKWD odbierała czasem rozsądek, a czasem i godność. Kiedy indziej znów stanowiła tylko próbę charakteru, zwycięsko przebyta, jak w wypadku Marii Dąbrowskiej.

To, co Wat ma do powiedzenia o ludziach — przypomina dzieło rzeźbiarza albo wymiar epopei. Bywa też barwną, sąsiedzką opowieścią i atrakcyjną plotką. Warto czytać, o! warto.

MIĘDZY LEKCJAMI

DZIECI W RADZIE

Który punkt projektowanej ustawy o edukacji wzbudza najwięcej kontrowersji, o którym mówi się najwięcej w nauczycielskich pokojach, między lekcjami? Bezspornie największą burzę wywołał ten, który mówi o tym, że w radzie szkolnej, obok przedstawicieli rodziców i nauczycieli, zasiadać mają również reprezentanci uczniów.

Bo tego, że rady społeczne zaczną wkrótce działać, można się było spodziewać. Polska należy do tej grupy krajów, w których jak dotąd, oświatą zarządzano w sposób administracyjny, a społeczeństwo, zwłaszcza rodzice, nie mieli nic do powiedzenia. No, bo jaki był do tej pory wpływ rodziców na to, co szkoła robi z ich dziećmi? Ojciec, matka byli — i są nadal — wyłącznie petentami, którzy mogą jedynie pytać (o postępy dziecka w nauce,

o zachowanie), ewentualnie o coś jeszcze grzecznie prosić — niczego zaś zmieniać. Skarżymy się często na słabe zaangażowanie rodziców, na ich obojętność wobec szkoły. Ale jakże może być inaczej skoro od rodzica tylko oczekujemy, wymagamy, a nie dajemy mu szansy na współzarządzanie szkołą?

Ale wkrótce ma to się zmienić. Muszę wyjawiać, że idea angażowania rodziców i przedstawicieli miejscowego środowiska w sprawy szkolne bardzo mi się podoba. Miałem już okazję w tym miejscu pisać o uspołecznieniu szkoły — zwracałem wtedy uwagę na to, że do takiej koncepcji szkoły wszyscy muszą dojrzeć — i nauczyciele i rodzice, i administracja szkolna. Tak więc tego rodzaju koncepcja musi być wdrażana stopniowo. I taką właśnie drogę wybrali autorzy projektu ustawy. Kompet-

ncje rady szkoły będą bowiem, na początek, dość ograniczone — w porównaniu do uprawnień tego rodzaju ciał społecznych np. w krajach anglosaskich. Rada ma współdecydować przede wszystkim w gospodarowaniu pieniędzmi, a w innych sprawach może tylko występować z wnioskami oraz opiniować dwa, zasadnicze elementy funkcjonowania szkoły. Jeden, to działalność pozalekcyjna i pozaszkolna — ale nie lekcyjna, czego w szkołach obawiano się najbardziej („przecież rodzice nie mogą mi dyktować czego mam uczyć!” — napisała do mnie nauczycielka z Częstochowy).

Rada szkoły będzie też opiniować każdą decyzję dyrektora, dotyczącą zatrudnienia lub zwolnienia nauczycieli (i innych pracowników też). Zauważmy — opiniować a nie decydować. Jest to bardzo istotne rozróżnienie i prawidłowe. Dyrektor, jako fachowiec, jako ten, który najlepiej zna każdego nauczyciela i potrzeby szkoły, podejmuje decyzję i on za nią odpowiada. Zaś rada jako reprezentant tych, dla których szkoła pracuje, wyraża swoje zdanie, które dyrektor powinien wziąć pod uwagę, ale niekoniecznie musi się temu podporządkować, nie będzie więc ubezwłasnowolniony. A to, że ktoś z zewnątrz będzie mu patrzeć na ręce, że będzie musiał wyjaśniać i uzasadniać swoje decyzje, to bardzo dobrze. W ten sposób zapobiegnie się ewentualnej samowoli dyrektora i jego skłonnościom dyktatorskim. W każdym razie, obojętnie bardziej wolę, aby dyrektor tłumaczył się przed ciałem społecznym niż przed władzą administracyjną — inspektora zawsze

można oszukać, zwłaszcza na piśmie. A rodziców i innych przedstawicieli lokalnego środowiska już nie, bo oni są blisko szkoły i doskonale wiedzą, co wprawdzie piszczy.

Natomiast nie wyobrażam sobie udziału uczniów w tego rodzaju radzie, a zwłaszcza w dyskusjach kadrowych. Jeśli bowiem wciągnąć uczniów do oceny pracy nauczycieli, to przecież wpłynie to w istotnym stopniu na obniżenie autorytetu nie tylko ocenianej osoby, ale także wszystkich innych nauczycieli, łatwo bowiem w okresie dojrzewania o uproszczone uogólnienia. Zdając sobie z tego sprawę, członkowie rady będą mówić o danym nauczycielu ogólnie, nie do końca, omijając to, co najbardziej drażliwe — i w ogóle, będzie głupio.

Nie, to nie jest dobry pomysł. Uczniowie nie mogą być członkami szkolnej rady. Ich opinie na tym forum powinny reprezentować właśnie rodzice. Warto natomiast pomyśleć o innych, bardziej trafnych pod względem pedagogicznym formach wyrażenia swoich poglądów przez uczniów. Jak to zrobić? Rozwiązania mogą być różne, warto sięgnąć do doświadczeń tych szkół (a są takie) które, nie czekając na ustawę, wcześniej wypracowały jakieś, oryginalne formy porozumienia się dyrekcji i nauczycieli z reprezentacją uczniów. Bo nad tym też warto popracować, jeśli w szkole ma być dobrze — wszystkim, niezależnie od ich miejsca; przed, czy za, nauczycielskim stołem.

LECHOSŁAW GAWRECKI